

Wieniec Pszczółka

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ DEMOKRACJI

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

WYDAWCA i REDAKTOR
STANISŁAW RYMAR

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Cena: rocznie 5 koron, — półrocznie 2 K 50 h, — ćwierćrocznie 1 K 50 h, — do Ameryki 2 dolary — do Niemiec rocznie 6 marek — do Francji roczn. 6 franków. — Administracya i Redakcyja w Krakowie, ul. Kopernika 8, I p. Tel. 12

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Polskie szkolnictwo.

Dzień 6-go września święciła Warszawa jako dzień uroczysty. W dniu tym bowiem dokonało się tam otwarcie wszystkich w ciągu jednego miesiąca zorganizowanych szkół polskich. Podziwiać zaiste należy ten zapał i tę energię, z jaką stolica Polski zabrała się u siebie do krzewienia oświaty wśród najszerszych warstw swojej tak bardzo zaniedbanej ludności, przyświecając w tej mierze przykładem całemu polskiemu narodowi.

I u nas także nastąpiło otwarcie z początkiem września wszystkich zakładów szkolnych, niestety odbyło się ono w dosyć smutnych warunkach. Nauczycielstwo rozprószone po świecie i klęskami wojny znękane, budynki szkolne w znacznej części popalone, zbiory szkolne poniszczone, dziatwa wraz z rodzicami pozbawiona nieraz odzieży i chleba, oto obraz jaki z początkiem obecnego roku szkolnego przedstawia nasze szkolnictwo. A jednak nie wolno nam zakładać rąk bezczynnie i rozpaczać, wszyscy — w pierwszym zaś rzędzie nauczycielstwo — muszą się rażno zabrać do dzieła około rozwoju i kształcenia tego rosnącego pokolenia, które już w dzieciństwie tak ciężko los doświadcza. Na niem polega cała przyszłość narodu. Wobec srogich ofiar, jakie pociąga za sobą wojna, kim wypełnimy wszystkie powstałe w społeczeństwie braki i luki, jeżeli nowe pokolenie nie dostarczy sił we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach? — Niestety, nasze szkolnictwo w Galicyi nie znajduje się w tem położeniu, iżby można co do niego mieć nadzieję, że sprostą tym trudnym zadaniom, jakie go w najbliższej czekają przyszłości. Warszawa i Królestwo polskie są o tyle może w lepszych warunkach od nas, że pozbywszy się Moskali, mogą teraz całe swoje szkolnictwo organizować z gruntu na nowo i urządzać je stosownie do najbardziej nagłych potrzeb narodu. My w Galicyi tego o sobie powiedzieć nie możemy; my musimy ciągnąć za sobą ciężar dawnych błędów i zaniedbań z lat poprzed-

nich. Jeszcze może najlepiej potrafi spełnić ciężkie, a w obecnych warunkach bardzo trudne swoje zadania szkolnictwo ludowe. Kraj posiada już bowiem liczny i ważnością swoich obowiązków głęboko przejęty stan nauczycielski, chociaż i w szkolnictwie ludowym będzie się ciągle jeszcze miało do walczenia z systemem nauczania, który zaniedbuje stronę praktyczną wychowania, tudzież kształcenie charakteru i wyrabianie ducha karności w dziatwie, — kładąc główny nacisk na przyswajanie jaknajwiększej sumy wiadomości. Tutaj jednak może nauczyciel wiele zdziałać dla poprawy systemu i pracą swoją skutecznie przyczyniać się do jego uzupełnienia.

O wiele jednak gorzej stoją u nas sprawy ze szkolnictwem średnim. Na tem polu niedostatki i błędy systemu w łoku wojny w pełnej dopiero występują jaskrawości. Jak wiadomo, galicyjskie szkolnictwo średnie cierpi na zbytek gimnazyów, a na brak szkół średnich we wszystkich innych kierunkach. Młodzież nasza garnąca się do szkół średnich a pochodząca w znaczny procencie ze sfer ludowych, ślęczy nad gramatyką łacińską i grecką, nabywa trochę porozrywanych wiadomości z historii głównie starożytnej i średniowiecznej przy zupełnem zaniedbaniu historii najnowszej 19 i 20 wieku, tudzież z literatury i na tem kończy się jej do życia i do przyszłych zawodów przygotowanie. Oprócz gimnazyów brakuje nam niemal w zupełności szkół średnich innych typów. Istnieje wprawdzie w kraju parę szkół realnych, natomiast szkolnictwo średnie kierunku rolniczego, przemysłowego i handlowego znajduje się w całkowitem zaniedbaniu. Już nieraz pisaliśmy jak strasznie kraj nasz na tem polu jest upośledzony. Gimnazya kształcą rzesze kandydatów do wszelkiego rodzaju urzędów, liczba ich mnoży się bez końca, brakuje natomiast praktycznie wykształconych rolników, przemysłowców i handlowców. Kraj został przez wojnę okropnie zniszczony, któżby go mógł teraz uprawić na nowo i podźwignąć, jeżeli nie dzielny i praktycznie wy-



kształcony rolnik? Ale cóż, kiedy brak nam takich rolników, bo nie było ich gdzie wykształcić. To samo uwidacznia się również na polu przemysłowem i handlowem. Wojna poczyniła w materiale ludzkim spustoszenia wielkie, we wszystkich praktycznych zawodach objawia się już brak ludzi. Ubytków nie ma jednak kim zastąpić, boć przecież z gimnazjalisty, który uczył się w szkole gramatyki i mitologii greckiej, nie zrobi z dnia na dzień dobrego rolnika lub przemysłowca. To też teraz dopiero na tle obecnej strasznej wojny okaże się w sposób bolesny, ale namacalny, na jak błędnej kraj nasz co do szkolnictwa średniego znajdował się drodze. Mamy też nadzieję, że Warszawa i Królestwo polskie nie pójdą w ślady Galicyi a organizując u siebie szkolnictwo średnie, zerwą z systemem zgubnym, który słusznie można określić, jako hodowlę biurokratów i literatów. Za przykładem zaś innych polskich dzielnic będzie musiał pójść także i nasz kraj. Tak jak dotąd w przyszłości być nie może. Wielka wojna wszelkie stosunki zmienia i przeobraża i to nie tylko stosunki polityczne. Następstwem jej w Galicyi musi być między innymi rzeczami także przeobrażenie do gruntu całego średniego szkolnictwa. Bankructwo jednostronnego systemu gimnazjalnego, tak starannie pielęgnowanego przez naszą krajową władzę, obecnie w całej swojej okazałości, wypadnie przeto co prędzej nawracać z błędnej drogi.

W ważnej sprawie.

Od wychowania młodzieży zależy los społeczeństwa. Jaką młodzież sobie wychowa społeczeństwo, takimi będą losy i drogi społeczne narodu. Wszyscy to powtarzamy i wszyscy to uznajemy, ale nie zawsze w polityce życiowej w czyn wprowadzamy.

Spółeczeństwo polskie nie może zapomnieć, że wojna poczyniła straszne spustoszenia w ludziach, że wielu już wcale nie wróci, a drudzy powrócą, ale już niezdolni do pracy. Coraz większe otwierają się luki na wszystkich stanowiskach społecznych. — Trzeba więc pomyśleć o wychowaniu przyszłych obywateli, by opróżnione stanowiska godnie i pożytecznie mogli objąć. W każdym czasie skarbem największym społecznym jest młodzież, ale obecnie chyba jej cena jest nieoceniona. To też każda młoda jednostka stracona, jest stratą niepowetowaną i napewno większą niż zniszczona wieś lub miasteczko.

Faktem jest, że młodzież nasza, zwłaszcza od lat 14—18 jest po wsiach i miastach zostawiona sobie i szkodliwym wpływom. I mało wypadków, aby się kto zajął wychowaniem pozarodzinnem i pozaszkolnem młodzieży z tego okresu. A przecież wychowanie młodzieży w tych latach kolosalnie wpływa na urobienie duszy młodzieńca, a nawet przeważnie całkiem decyduje i o jego charakterze i stanowisku w przyszłości. Wśród wielu zagadnień wy-

chowaczych na jedno trzeba zwrócić uwagę: **To sprawa wychowania młodzieży dla polskiego przemysłu.** Jest to postulat pracy wychowawczej może najważniejszy doby obecnej.

Wprawdzie obecna wojna musi spowodować znaczne braki we wszystkich zawodach, ale właśnie dlatego należy pamiętać i w czyn wprowadzić, że dla spiesznego wypełnienia luk młodzież bez wielkiego wkładu czasu i bez zbytecznego czysto umysłowego trudu, musi osiąść odpowiednie stanowiska. Jest zatem wskazane, aby młodzież, która rodzajem swych zdolności lub z powodu materialnych warunków z trudnością pokonywa drogę wykształcenia gimnazjalnego, **nie kierować do gimnazjów, ale do zawodów zarobkowo-przemysłowych**, gdzie niezawodnie mogą osiągnąć daleko lepsze rezultaty. Nadto obecne czasy wojenne, które z przestarzałych i wadliwych zapatrywań i nawyków wyleczyły, mogą także i nasze społeczeństwo wyleczyć ze wstrętu kształcenia swych synów i córek na zdolnych przemysłowców i kupców.

Wprawdzie pewnej liczbie młodzieży mającej odpowiednie uzdolnienie i warunki materialne nie powinno i nadal utrudniać się wstępu do ukończenia szkół gimnazjalnych, to jednak trzeba koniecznie, a zwłaszcza w naszym społeczeństwie, młodzież zdolną, myślącą, obrotną, fizycznie i moralnie silną, skierować zawczasu na tę drogę, na jakich można oczekiwać mniejszych rozczarowań w późniejszym życiu. Trzeba koniecznie za młodu pouczać, wpajać, przekonywać, że **ideał dzielnego rolnika, przemysłowca, kupca również jest ważnym, zyskownym, a nawet pod pewnym względem ważniejszym i zyskowniejszym, niż stanowiska urzędników, adwokatów, lekarzy.** Do rolnictwa bowiem, przemysłu i handlu łatwiejszy jest przystęp szerszym i liczniejszymi warstwom, a przytem z powodu więcej równomiernego rozdziału dóbr materialnych i wolności osobistej sprowadzają równowagę społeczną i dają średni, czyli tak zwany przez chrześcijańskich uczonych „złoty“ dobrobyt, zawierający w sobie znakomite lekarstwo przeciw nędzy materialnej i moralnym upadkom szerokich warstw danego społeczeństwa.

Tembardziej, że brak wykształconych zawodowo przemysłowców u nas zawsze był błędem wielkim. Kraj nasz zmuszony jest sprowadzać z zagranicy Niemców, Czechów, Włochów itd. I dziś intratniejsze i zyskowniejsze posady po fabrykach, pracowniach, przedsiębiorstwach itd. są jeszcze stale obsadzone obcymi. Któż w tem nie widzi ogromnych strat dla równowagi, potęgi, dobrobytu polskiego życia społecznego?

A zapotrzebowanie jest wielkie wykształconych sił w polskim przemyśle. Mam przed sobą listę, wystawioną przez cechy krakowskie, żądające samych tylko uczniów do rozmaitych zawodów. Obecnie sam Kraków potrzebuje ich kilkaset. A to jeszcze nie całkowita liczba, bo wielu pracodawców w obecnym czasie z powodu zastoju w pracy i braku funduszy nie są w stanie utrzymać terminatorów. I tak z jednej strony nagromadziły się stopy robót, a z drugiej strony nie ma polskich rąk do ich obrobienia, a jeszcze więcej, nie ma odpowiednich środków do wytworzenia dzielnych i uzdolnionych sił przemysłowych. Istne zaczarowane koło w polskim przemyśle, z którego trudno się wydobyć. A jednak

polskie społeczeństwo dla własnego dobra, pożytku, ładu i dobrobytu musi się zająć nieodzownie tą sprawą.

Potrzeba by także pracodawcy większym wniknięciem ogarnęli tę pracę i owiani miłością przyszłości szczęśliwszej swego narodu wydobyli ze siebie, ile się tylko da, rzetelnej ofiary i choć im dziś ciężko materyalnie, mimo to zajęli się wychowaniem umiejętnym młodzieży dla polskiego przemysłu. Ale i kraj i społeczeństwo powinno przyjąć tak samej młodzieży, jak i niezasobnym lub wojną zrujnowanym pracodawcom z pomocą skuteczną celem wychowania pożytecznych przemysłowców i rękodzielników.

Główny Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie jak podczas pokoju, tak i teraz pragnie rozwijać dalej w tym kierunku swą działalność i dopomóc społeczeństwu polskiemu do wykonania trudnego, a jednak niezbędnego zadania. Świadomy ważności sprawy Związek krakowski na prośbę Izby rękodzielniczej i przy pomocy gminy m. Krakowa podjął się zająć sprowadzeniem odpowiednich młodzieńców z baraków z Choczni, by pomieszczać ich po rozmaitych zawodach polskiego przemysłu. Mamy też zamiar w niedalekiej przyszłości udać się do rozmaitych czynników, zamieszkających po wsiach galicyjskich i okupowanego Królestwa, by skierować do naszego sekretaryatu i bursy pewną liczbę młodzieży, celem umieszczenia ich w polskim przemyśle, czy w Krakowie, czy po innych miastach. Jasna rzecz, że do przeprowadzenia całej tej akcji potrzeba umiejętności ludzi i innych środków zaradczych. Ale mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli sprawę tę naprzód popchniemy. Stąd w interesie przemysłu i mieszczaństwa polskiego jest konieczne poparcie tejże działalności tak przez osoby prywatne, jakoteż przez publiczne instytucje i gminy.

Tak więc wobec świtu lepszej przyszłości naszego narodu, ratowanie i wychowanie młodzieży jest pierwszorzędnym ponad wszystkie przejściowe prace, poświęcenia i ofiary, choćby naidealniejsze i najpotrzebniejsze, a przedewszystkiem ratowanie i wychowanie młodzieży dla polskiego przemysłu.

Wychowania tego w powyższym kierunku wymagają nasze miasta, które z powodu zaniedbania przemysłu rodzinnego i braku odpowiedniej liczby dzielnych rękodzielników i przemysłowców są w opłakanym stanie tak pod względem kultury narodowej jak i potrzebnego dobrobytu.

Zadają tej pracy nasze wsie i lud miejski, który musi bezradnie patrzeć, jak jedni ich synowie czerstwi i zdrowi giną marnie po polskich miastach, a inni muszą się tulać po Saksach i Ameryce.

Wychowanie polskiej młodzieży na dzielnych rękodzielników i przemysłowców w Polsce jest sprawą nie już palącą, ale krzyczącą w krzyku rozpaczliwej gwałtownej konieczności. Wprawdzie ze wszystkich stron wołają, że trzeba w tym kierunku pracować, a nawet wiele jest projektów, ale na tem się skończy. Systematycznej, codziennej, umiejętniej, celowo rozłożonej na długie lata pracy jeszcze za mało, a co jest, to kropla w morzu.

A więc do pracy, do pracy, celem ratowania i wychowania polskiej młodzieży dla świetlanej, potrzebnej, szczęśliwszej, ukochanej Polski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sekretaryat Głównego Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, donosi, iż od 1 października 1915 będzie otwarte biuro tegoż sekretaryatu od godz. 1—1¼ po południu i od 7—8 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt, w lokalu związkowym ul. Krupnicza 29. W biurze tem można będzie zgłaszać młodzież celem umieszczenia jej w rozmaitych zawodach przemysłu polskiego. Nadto w tymże celu po informacye można listownie się zwracać do prezesa Związku pod adresem: Ks. M. Kuznowicz, Kraków, Mały Rynek liczba 8.

WOJNA.

Ogólne położenie polityczne

Jedyne ważne wydarzenie, jakie pod tą rubryką z ubiegłego tygodnia zapisać należy, była zmiana w naczelnym dowództwie wojsk rosyjskich. Dotychczasowy wódz naczelny i dyktator Rosyi, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, stryj cara, został usunięty, a w jego miejsce objął dowództwo nad całą siłą zbrojną Rosyi car sam. Aby osłodzić swojemu stryjowi usunięcie go z najwyższego stanowiska, na którym zgotował on Rosyi tak straszną katastrofę, stworzył dlań car nową godność wicekróla Kaukazu i zamianował go naczelnym wodzem wojsk kaukaskich, walczących z Turcyą. W ten sposób otrzymał wielki ks. Mikołaj właściwie dymisy, car dał mu w niedwuznaczny sposób do poznania, że nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Obejmując dowództwo, wystosował car Mikołaj następującej osnowy rozkaz dzienny do armii i floty pod datą 5 września:

„Dzisiaj objąłem naczelne dowództwo nad całą siłą zbrojną na morzu i lądzie, która operuje na terenie wojennym. W silnej wierze w łaskę Boga i z niewzruszoną wiarą w ostateczne zwycięstwo do ostatka spełnimy nasz święty obowiązek obrony ojczyzny i nie uczynimy ujmy honorowi kraju rosyjskiego“.

Dan w kwaterze głównej.

Podp.: Mikołaj.

Natomiast w. ks. Mikołaj tak się pożegnał z wojskami, którymi tak niefortunnie przewodził:

„Waleczna armio i floto! Dzisiaj wzniosły naczelną szef, Jego cesarska Mość, stanął sam na czele was. Chylę się przed waszem bohaterstwem, któreście od przeszło roku wykazywali. Wyrażam wam moje gorące i serdeczne uznanie. Wierzę silnie, że skoro sam car, któremuście składali przysięgę, wami dowodzi, dokonacie nowych, dotąd niewidzianych bohaterstw. Mam nadzieję, że Bóg od dnia dzisiejszego począwszy, użyje swemu wybrańcowi swej wszechmocnej, przynoszącej zwycięstwo pomocy“.

Podpisany: Generał-adjutant Mikołaj.

Pismo znowu odręczne, jakie car wystosował do w. księcia Mikołaja tak opiewa:

Na początku wojny powody wyższej natury nie pozwoliły mi pójść za pragnieniem mej duszy i stanąć na czele armii. Dlatego poruczyłem panu naczelną komendą nad wszystkimi siłami zbrojnymi na lądzie i morzu. W oczach całej Rosyi Wasza Wysokość udowodniłeś w ciągu wojny niewzruszoną waleczność, która wzbudziła u wszystkich Rosyan głęboką ufność i uniżone życzenia, jakie imieniu pańskiemu towarzyszyły we wszystkich nieuniknionych zmianach szczęścia wojennego.

Ciężar służby ojczyźnie, jaki na mnie Bóg nałożył, nakazuje mnie dziś, gdy nieprzyjaciół wtargnął w głąb państwa, objąć naczelne dowództwo nad wojskiem stojącym w polu i dzielić wraz z moją armią trudy wojenne i chronić wraz z nią kraj ojczysty przed zamachem nieprzyjaciela. **Drogi Opatrzności nie są znane.** Ale mój obowiązek, moje pragnienie umocniły mnie w tej decyzji, która gruntuje się na uznaniu pożytku państwa.

Wzmagająca się coraz bardziej inwazyja nieprzyjacielska na froncie zachodnim wymaga przede wszystkim jak najintensywniejszego skoncentrowania wszystkich władz wojskowych i cywilnych, jakoteż uproszczenia komendy wojennej i ogólnej działalności wszystkich czynników administracyi rządowej, co odwraca naszą uwagę od frontu południowego. Przy tym stanie rzeczy uznaję konieczność pańskiej pomocy i pańskiej rady na naszym froncie południowym i mianuję pana **wicekrólem Kaukazu i główny-komenderującym walecznej armii na Kaukazie.** Wyrażam waszej wysokości moją głęboką wdzięczność, jakoteż wdzięczność ojczyzny za trudy, jakie pan podczas wojny poniosłeś.

Uderza w tem piśmie i zastanawia niezwykle chtëd, jaki z niego wieje. Car powatpiewa nawet, czy uda mu się spełnić to bardzo trudne zadanie, które bierze na swoje barki, pisze bowiem że „drogi Opatrzności nie są znane”. Niewiadomo, czy w. ks. Mikołaj dobrowolnie zrzekł się dowództwa, czy też został do tego zmuszony. Z jego rozkazu dziennego przebija się pewnego rodzaju ironia, gdy mówi, że „skoro car wami dowodzi, dokonacie niewidzianych dotąd bohaterstw”. Zdać się przeto, że dobrowolnie nie ustąpił, dostały się nawet do dzienników wieści, że przyszło między carem a jego stryjem do scen gwałtownych. Jak donoszą ze Sztokholmu w Szwecyi, to car z początku wahał się z objęciem naczelnego dowództwa. W sobotę 4 września odbyło się historyczne posiedzenie w pałacu zimowym. Wzięli w niem udział: car, ministrowie, **prawie 100 zaproszonych oficerów sztabowych, członkowie Dumy i wielcy przemysłowcy.**

Najpierw zostały wygłoszone mowy oficjalne, poczem nastąpiły poufne porozumiewania się.

Car zawiadomił obecnych o ustąpieniu w. ks. Mikołaja, poczem wreczył Poliwanowowi, ministrowi wojny, tudzież Chwostowowi, ministrowi sprawiedliwości, reskrypt, celem ogłoszenia go, przy czem powiedział: „Macie podczas mojej nieobecności czuwać nad moją koroną i krajem”.

W Rosyi zapanował w ogólności straszny rozstrój. Zmagają się tam ze sobą na śmierć i życie dwa obozy: reakcyjno-biurokratyczny i bardziej liberalno-parlamentarny. Reakcyja pracuje zawzięcie i pragnie utrzymać wymykające się z jej rąk wpływy i władzę. Natomiast umiarkowane stronnictwo Dumy utworzyło wraz z żywiołami liberalnymi Rady

państwa parlamentarną grupę z nowym programem akcji. Grupa posiadająca znaczną większość w Dumie, licząca mianowicie do swego grona narodowych progresistów, partye centrum, obie frakcyje październikowców, progresistów i kadetów, a w Radzie państwa centrum, niezawisłych i grupę akademicką, po konferencyach, które trwały dwa tygodnie, przyjęła w formie oświadczenia następujący program:

- 1) Utworzenie odpowiedniego rządu z osobistości, któreby posiadały zaufanie kraju.
- 2) Odnowienie personalu administracyi prowincjonalnej.
- 3) Trzymanie się w praktyce polityki, któraby przywróciła jedność i usunęła w państwie spory między narodowościami i klasami.
- 4) Uwolnienie wszystkich ukaranych z powodów politycznych czy religijnych i przywrócenie im ich praw.
- 5) Natychmiastowe zbadanie kwestyi autonomii Polski.
- 6) Zniesienie strefy pobytu dla żydów.
- 7) Polityka pokojowa wobec Finlandyi.
- 8) Przywrócenie małosyjskiej prasy robotniczej.
- 9) Przywrócenie związków robotniczych.
- 10) Prawne równouprawnienie włościan.
- 11) Ostateczny zakaz alkoholu.

Zaiste utworzenie bloku liberalnego jest charakterystycznym dla usposobienia w kraju. Rosya pragnie widocznie uwolnić się ze wszystkich więzów, które dotąd tamowały część jej sił.

Na ziemiach polskich.

Wypadki wojenne rozgrywające się na ziemiach polskich przybrały w zeszłym tygodniu na gwałtowność. Zdać się, komenda rosyjska pragnie wydatnie zmiana, jaka zaszła w naczelnem dowództwie i uwieńczyć początek nowej kariery cara, jako naczelnego wodza jakimś wielkiem powodzeniem.

Cały teren operacyjny na ziemiach polskich można obecnie podzielić na dwie części, na część położoną na południe od bagien Poleskich i na część północną. Otóż gwałtowny opór Moskali ujawnił się głównie w części południowej na Wołyniu, tuż na samej granicy wschodniej Galicyi. Tutaj armia gen. Boehm-Ermollego przełamała we wtorek 7 września front rosyjski koło Radziwiłłowa-Podkamienia-Zaloziec na przestrzeni 90 kilometrów i wencnęła Moskali aż w góry koło Krzemieńca położone. Wojska austriackie idąc w ślad za cofającą się armią rosyjską oparły się swoim prawem skrzydłem o Zbaraż. Tymczasem gen. Puhallo posunął się pomimo trudności komunikacyjnych spowodowanych deszczami aż na 20 kilometrów pod Równem, ostatnią rosyjską twierdzą, zająwszy pierwsi jeszcze Dubno.

Najsroższe jednak na terenie południowym walki toczyły się w okolicy średniego biegu Seretu. — Tutaj sprowadziła rosyjska komenda bardzo znaczne posiłki i stara się wszelkimi siłami nie tylko o utrzymanie się na stanowiskach, ale próbuje nawet posuwać się naprzód. Tego samego dnia, w którym gen. Boehm-Ermolli odniósł walne zwycięstwo, tj. 7 września, udało się nawet Moskalom zepchnąć nieco wojska niemieckie w tył. W zamian za to przw uiszcili znowu Seretu do Dniestru generałowie Benigni i Schoenburg opanowali z wojskami swo-

jemi stanowiska rosyjskie i wzięli 4500 jeńców do niewoli.

Na terenie północnym walczone również zwycięstwo w trzech miejscach, a mianowicie nad Dźwiną po obu jej brzegach, dalej w okolicach Wilna, ku któremu to miastu posuwały się siły niemieckie już na 20 kilometrów, wreszcie na wschód od Grodna, nad rzeką Zelwianką, tudzież na drodze prowadzącej z Wołkowyszk do Słonima. Wojska austro-niemieckie tutaj operujące, przekroczyły już tutaj rozległe okolice lasiste i bagnami pokryte i znajdują się w odległości 50 kilometrów od miasta Pińska. Jaki będzie wynik tych wszystkich na olbrzymią skalę podejmowanych operacji, o tem wkrótce się przekonamy. Do tego czasu zajęły wojska austro-niemieckie oprócz Królestwa polskiego część południowego Wołynia, następnie całą niemal gubernię Grodzieńską, część gubernii kowieńskiej, wreszcie całą niemal Kurlandję.

Na terenie zachodnim

nie wydarzyło się w ubiegłym tygodniu nic ważnego, tylko w lesie Argońskim zepchnęli Niemcy Francuzów o parę kilometrów wstecz.

Wojna z Włochami.

Tutaj Włosi przypuszczają ciągle szturm do stanowisk austriackich, ale zawsze bezskutecznie.

Pod Dardanellami

staje się położenie sprzymierzonych z dniem każdym trudniejsze. Przekonali się Anglicy i Francuzi, że z tymi siłami, jakimi do tego czasu rozporządzają, nie nie wskórają, sprowadzają przeto nowe znaczne siły pod Dardanellami. Skoro te posiłki przybędą, — wzrośnie armia atakująca do liczby 350.000 żołnierzy. O udziale Włoch w walkach pod Dardanellami jak dotąd, nic jeszcze nie słychać. Zdaje się, że Włochom nie pilno z wysłaniem wojsk swoich na wschód.

Prezydent miasta Warszawy.

Oswobodzona z obroży rosyjskiej Warszawa wkracza w nowy okres życia. Jakkolwiek ukształtują się po wojnie losy naszej stolicy, nie ulega wątpliwości, że w sferze życia autonomicznego sama ona stanowić będzie o swoich interesach i że w obecnej przejściowej chwili zdaje z najlepszym postępem egzamin ze swej obywatelskiej i narodowej dojrzałości.

Na czele miasta jako jego gospodarz i głowa stanął w drodze obywatelskiego wyboru człowiek, ku któremu zwracają się dziś oczy całego kraju. Jak Lwów Rutowskiego, tak Warszawa otoczyła miłością i zaufaniem pierwszego swego z woli obywatelstwa prezydenta księcia Zdzisława Lubomirskiego. Wszystko, co się w chwili obecnej doniosłego i dobrego w skutkach dla przyszłości miasta i kraju dzieje w Warszawie, bierze początek z myśli i inicjatywy nowego prezydenta, najpopularniejszej dziś w stolicy Królestwa postaci. Wsparty pełnem zaufaniem współobywateli, nowy prezydent czuje się silnym, widząc do koła siebie zgodę i jednomyślność tych, co go w tych ciężkich czasach do steru spraw

miasta powołali, a to przeświadczenie dodaje mu sił i energii do czynu.

O przeszłości i warunkach, jakie utorowały ks. Zdzisławowi Lubomirskiemu drogę na zaszczytne stanowisko prezydenta stolicy, zajmujące szczegóły podaje warszawski „Dziennik Polski“.

„Jeżeli nie popularnym to już szanowanym i wyróżnionym był książę Zdzisław na początku okresu wojennego, skoro go postawiono na czele Komitetu obywatelskiego miasta Warszawy. Przedtem już powołano go na prezesa Tow. Pracy społecznej, gdzie potrzebnym był mąż, mający i urok energię, aby równowagę utrzymywać między różnemi żywiołami w tej instytucji. Jeszcze przedtem był głównym przewodnikiem czeskiej wycieczki do Polski, która tak rozgrzała wzajemną sympatją dwa bratnie, a nie zawsze rozumiejące się dokładnie narody. Ks. Zdzisław Lubomirski nie jest nowicjuszem na niwie szerszej pracy społecznej, broni go od tego wysokie poczucie obowiązku i wytrwałości. Popularnym prawdziwie jest dopiero od miesiąca. Można wskazać z dokładnością moment, w którym sobie popularność pozyskał. Zabiegał on jako prezes Komitetu obywatelskiego u generał-gubernatora warszawskiego ks. Engałyczewa o zaprowiantowanie miasta, które Rosyanie postanowili już opuścić. Wytrącony z równowagi generał-gubernator warszawski odrzekł, że nie ma potrzeby się troszczyć o tych, co zostaną. „Bo i któż zostanie, gdy my odejdziemy? — rzekł — żydzi, złodzieje i swołocz“. Książę Zdzisław dodał na to ze spokojem: „I ja“. I tak w chwili, kiedy prezesi najrozmaitsi i ich adjutanci pakowali kufry, rozeszła się wieść, że „Lubomirski zostaje“.

Jemu więc powierzono przewodnictwo w Centralnym Komitecie — a w następstwie tego zrobiono go prezydentem miasta. Ktoś powiedział mu wówczas: „Ależ książę masz więcej władzy, aniżeli Wielopolski“. Książę Zdzisław odrzekł skromnie: „Obym rozumu nie mniej okazał“.

Człowiek ten miał zawsze zadatków na popularność nie mało. A więc pewne zalety, które ludzie pociągają i pewne wady, które ludzie wybaczą. Reprezentacyjny wyjątkowo, o pięknej męskiej ogorzałej twarzy, o postaci krzepkiej a kształtnej, dzielny, szorstki chwilami, obraca się z jednakową swobodą w salonie, w sali obrad, w taniej kuchni na Starem mieście. Nie nosi na sobie swego dostojęstwa książęcego, chyba kiedy to jest dla sprawy przydatne. W temperamentcie jego niema nic z surowości zakonnika. Książę Zdzisław uśmiechał się zawsze do życia. Nie gardził rozrywką, nie stronił od uciechy. Chętnie za zwierzem dzikim po zielonej kniei gonął i najmilszym towarzyszem był w klubie. Coś z księcia Józefa z pod Blachy (ks. Józefa Poniatowskiego) możnaby w nim dopatrywać. Pewna bujność natury cechowała go zawsze. Obecnie znalazły się dla niej godne upusty i łożyska. Gęste się o nim teraz toczą rozmowy. Skwapliwie powtarzają sobie wszyscy jego słowa, które wyrzekł do dygnitarza niemieckiego u progu hotelu Bristol, który chciał ustąpić pierwszego kroku ks. Zdzisławowi: „Ja tutaj jestem jeszcze całkowicie w domu“. Zapisano także na karb jego pochwałę, którą warto zanotować: „Lubomirski mało mówi. To dobre na te czasy“. Książę Zdzisław nie przy pomocy mów nuzających na popularność sobie zarabia. Oszczędza

słów próżnych. Umie być skoncentrowanym w mowie. Nieraz do mistrzostwa. Jego mowa do ks. Leopolda składała się z kilkunastu słów zaledwie. A jednak zostanie ona z pewnością zapisana w złotej księdze polskiego mownictwa. Nie w dźwięcznym frazesie leży jego siła, lecz w odwadze odpowiedzialności osobistej i w poczuciu dostojności narodowej. Dlatego tak mocno stoi przy nim Warszawa“.

Na ruinach Rudnika.

Chciałbym nakreślić choć w słabych zarysach obraz niegdyś najruchliwszego miasteczka w powiecie niskim, a dziś jakby wymarłego Rudnika. Lecz czy to jest możebnem? Czy potrafi moje pióro na coś podobnego się zdobyć?

Ktoby chciał to uczynić, musiałby swoje pióro maczać nie w atramencie, ale w krwi serdecznej, ale we łzach tak obficie płynących z oczu tych setek, tych tysięcy biedaków i nędzarzy, tych wdów i sierot, tych obdartych mężczyzn i kobiet, które przychodzą do mnie z jękami i z żałami na nie-szczęsną dolę swoją...

Z całego Rudnika, oprócz niewielu domów pozostałe tylko gruzi a wśród nich kominy, które na podobieństwo kościotrupów, zdają się wyciągać z grobów skamieniałe od zgrozy piszczące rąk swoich hen w górę i wołać o miłosierdzie dla tych, którzy tam niebdyś schronienia mieli.

Gdy się tak przechadzam smutny i zbolący wśród ruin miasta, zdaje mi się co krok widzieć groby — groby szczęścia i nadziei lepszej przyszłości, lepszej doli mieszkańców... Zdaje mi się, że słyszę jak każda cegielka, każdy kamień, każde niedopalone drzewo nabiera życia, rusza się, drży, jęczy, płacze i woła do mnie i do drugich... „Zlitujcie się nad nami, zlitujcie się przynajmniej wy przyjaciele, boć ręka Pańska dotknęła nas“!

Cóż dopiero mówić o boleści, jaka przejmuję na wskrós serce moje, gdy oko moje spocznie na kupie popiołu, na pustym placu, na którym przed niedawnym czasem stało Ukochanie nasze, stał kościół parafialny, przy którym całe moje kapłańskie spędziłem życie, z którym złą lub dobrą zawsze dzie- liłem dolę.

Możeby kto pragnął wiedzieć, jak wygląda mo- ja nowa tak wielkim kosztem i trudem wystawiona plebania?

Jakżeby mi się tu przydał aparat fotograficzny. Oryginalne i zaprawdę wiele mówiące byłoby to zdjęcie. Rumowisko zasypało i połamało całe wewnętrzne urządzenie a od ulicy brakująca ściana odsłoniła zupełnie wnętrze. Dziś zobaczyłem wyglądających z sali jadalnej niezwykłych gości, mianowicie, cztery kozy, które tam po gruzach same, nie proszone wcale, wygodnie wejść mogły...

Pola plebańskie, jak i lasy dworskie i dwór sam: wszystko to poprzerywane rowami strzele- ckimi a grobów poległych po lasach, ogrodach i dziedzińcach mieszczańskich pełno. Nie jest od nich wolnym nawet sam rynek, bo w środku tegoż świeża, wielka mogiła, mieszcząca w sobie ostatnie szczątki bohaterów zdaje się wołać do przechodzą- cych i kupujących: „Memento mori. Pamiętaj na śmierć!“

Stan Rudnika samego i parafii całej rozpaczli- wy, bo tu jeszcze prawie nic nie można kupić żyw- ności. Rzeźnicy nie mogą dostać bydła na rzeź, — więc i mięsa tu już nie sprzedają, a sklepy z ży- wnością nie potwierane, bo nawet nie ma i odpo- wiednich teraz lokali na urządzenie jakiegokolwiek sprzedaży.

Stan ten taki smutny i prawie beznadziejny miasta naszego i parafii całej nakłonił ludzi dobrej woli do zawiązania miejscowego „Komitetu apro- wizacyjnego“, który sobie powziął za cel w pierw- szym rzędzie troskę o postaranie się o żywność dla zgłodniałych i nabywanie artykułów możliwie ta- nych a w drugim rzędzie o zbieranie choćby sta- rych, używanych części odzieży, by ten lud biedny przez długotrwałe tu walki, a zwłaszcza z powodu nagłej, niespodziewanej, przymusowej ewakuacji pozbawiony — w całym tego słowa znaczeniu — wszelkiego mienia mógł okryć swoją i dzieci swoich nagość.

Lecz skąd na to wszystko wziąć grosze? Gdzie szukać źródła zbawczego? Jestem przekonany, iż nie mylę się, gdy powiem, że źródło to na- sze jest w Boskiem Sercu Jezusa i w dobrych ser- cach Szlachetnych Rodaków naszych!

Jeżeli słowa Zbawiciela: „Cokolwiek byście u- czynili jednemu z tych małuczkich, Mnieście uczy- nili“ są zawsze święte i prawdziwe, to tembardziej dziś, gdy tu chodzi o najbiedniejszych z biednych. „Bis dat, qui cito dat. — Dwa razy daje, kto raz daje“.

Wszelkie datki i ofiary na ten cel zbożny przy- jmuje z wdzięcznością przewodniczący miejscowego Komitetu apro wizacyjnego.

Ks. Feliks Sekiewicz
proboszcz w Rudniku nad Sanem.

Odzyskanie klasztoru w Leśnej.

Korespondent piotrkowskiego „Dz. narod.“ pi- sze:

Kiedyś w lesistej miejscowości, pod dziką gru- szą wykryto źródło. Okoliczni mieszkańcy odkryli je z trudem; korzystali ze źródła, czerpiąc ożyw- czą wodę. Aż pewnego razu rozeszła się wieść dzi- wna, że u źródła, na pniu gruszy objawiła się Matka Boża. Wkrótce stanął w tem ustroniu piękny klasz- tor; na wzór Jasnej Góry klasztor objęły OO. Pau- lini. Lud przychodził w pobożnych pielgrzymkach; szeroko słynęła cudowna M. Boska z Leśnej.

Przyszły czasy religijnych prześladowań w Ziemi Podlaskiej. W walce prawosławia z Unią a- genci Pobiedonoscewa zwrócili uwagę na klasztor w Leśnej. Odebranie ludowi podlaskiemu osto- i katolicyzmu było dziełem kilku miesięcy zaledwie. W roku 1880 ukaz cara Aleksandra III zagrabił klasz- tor w Leśnej na rzecz prawosławia. Od roku 1892 klasztor ten, do niepoznania zmieniony 12 cerkiew- nemi kopułami, stał się najczynniejszą instytucją prawosławną w Polsce. Pieczę nad cudownym obra- zem objęły prawosławne mniszki; przeoryszką zo- stała ciotka samego cara. Miliony rubli corocznie zbierano w salonach Moskwy i Petersburga na rzecz prawosławnej „obiteli“ w Ziemi Podlaskiej. Założono w klasztorze szkoły i ochrony dla dziew-

czat, zabranych siłą nieraz wśród unickiej ludności. W czasie polnych robót wychodziły mniszki prawosławne z klasztoru, by w polu i na łące, przy pracy, pomagać chłopkom, równocześnie szerząc prawosławie i odstępstwo od katolicyzmu. „Obitiel” w Leśnej odwiedził nawet osobiście car Mikołaj II., wyznawca Sarowskiego Serafima.

Dnia 16 sierpnia 1915 roku drogą do Leśnej jechał nieliczny oddziałek polskiej kawalerii. Na czele kłusował kapitan Śniadowski, przy nim kapelan I-go pułku Ks. Ciepichał. Wszyscy mieliśmy w pamięci poprzedni dzień oddania ludności katolickiej kościółka w Drelowie na własność.

— W Leśnej nie zastaniemy w całej osadzie ani jednego katolika. Przecież to parafia wyłącznie prawosławna, gdyż katolikom nietylko chałup, ale i okolicznych pól i łąk nabywać nie wolno było — odbywa się jeden Podlasiak-legionista.

— Nic, to zwołamy ludność z pobliskich wsi — brzmiała odpowiedź.

Z lasów wyłoniła się wreszcie „obitiel”! — Tuż przy dawnym klasztorze już powstała nowa z cegły czerwonej wznoszona cerkiew. Duży kompleks rozlicznych zabudowań otacza świątynię.

Szybko rozeszła się wieść, że do Leśnej przybył ksiądz katolicki. Na ścieżkach, wiodących z lasu do osady, na polnych drożynach ukazały się liczne postacie. Spieszył lud podlaski do swego dawnego klasztoru. Obszerne wnętrze świątyni w Leśnej, zupełnie przerobionej na cerkiew prawosławna, wypełnił lud pospołu z legionistami I. Brygady. Ośmióro dziatwy z gorejącymi świecami otoczyło ołtarzyk, na którym brewiarz ks. Ciepichał, mały krucyfiks, stanowiły jedyną świętość katolicką. Rozległy się słowa łacińskiej modlitwy, krople wody święconej spadły na ściany i posadzkę świątyni.

Lud w ciszy niezwyklej modlił się żarliwie. Na chórze legioniści bagnetem wyłupywali tablicę, głoszącą, że klasztor ten car Aleksander III. oddaje mniszkom prawosławnym. „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi” — intonuje kapłan. W kościele zamiast śpiewu słychać płacz radosny. Starzy chłopcy płaczą jak małe dzieci. Z chóru wynosimy tablicę na omentarz. Stoi tu opodal krzyż prawosławny, na pamiątkę połączenia Chełmszczyzny, wzniesiony przed trzema laty. W tym czasie Ks. Ciepichał głosił słowo Boże, przypominając ludowi jego męczarnie za wiarę. Baby w głos zawodziły.

— Panie ukochany, my pójdziemy tam zobaczyć, czy „on” obrazu cudownego nie ruszył. Ja pamiętam jeszcze przed 35 laty, jak to się otwierał ten obraz — słyszę błagalny szept obok.

— Idźmy, bracia!

Bocznym korytarzem udaliśmy się w kilkunastu za „carskie wrota”. W dziwnym oczekiwaniu spędziłem kilka chwil przed zasłoną, kryjącą cudowny wizerunek M. Boskiej z Leśnej. Powoli odsuwała się zasłona — ktoś zdola opisać rozpacz ludu, kiedy odsłonięto.... pustą, wytłoczoną pluszem czerwonym ramkę.

— Zabrali, ukradli nasz obraz. Zabrali. Już nie ma — już nas opuściła Matka Boża!

— Ja widziałam, najstarsza monaszka wzięła obraz do samochodu — do Brześcia czy Mińska. Powiadała, że cudowny obraz ich wojsko musi obronąć — mówi jakaś kobieta.

— Wam panowie, Bóg pobłogosławi odebrać

„im” obraz. Wróci on tu do swego klasztoru — ufnie powiada jakiś Podlasiak.

Powtórzyła się scena z Drelowa. Oddaliśmy klasztor pod opiekę ludności katolickiej. Na murach świątyni umieściliśmy napis:

„Kościół ten po latach 40 restytuowany został przez kapelana wojsk polskich Ks. Ciepichała w obecności świadków: kap. Śniadowskiego, poruczników: Kamińskiego, Żmigrodzkiego, Dąbrowskiego, żołnierzy z Brygady Piłsudskiego, oraz licznych rzesz okolicznego ludu. Dnia 16 sierpnia 1915 roku”.

Tablicę z chóru klasztornej oraz krzyż prawosławny na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny spaliliśmy na podwórzu klasztornym.

Leśna po 40 latach powróciła na łono kościoła katolickiego.

Leśna, 17 sierpnia.

M. Dąbrowski.

Na Jasnej Górze.

Kur. Illustr. zamieścił ostatnio korespondencję z Częstochowy, ilustrującą stosunki, panujące obecnie na Jasnej Górze i w samym mieście. Otóż czytamy tam:

Wielki plac klasztornej na Jasnej Górze, który w czasach normalnych roił się od tłumów pobożnych pielgrzymów, stoi obecnie pustka; sklepy, które masami sprzedawały przybyszom obrazy świętych, dewocyonalia i obrazki z Częstochowy — są zamknięte. — Niekiedy przejdzie ktoś przez plac klasztornej, zazwyczaj jakiś żołnierz, pragnący zmówić „Ojciec nasz”, albo jakiś ciekawy cudzoziemiec, chcący oglądnąć klasztor jasnogórski.

Poza tem nie ma pielgrzymów, niema obcych, nie rozlegają się śpiewy; klasztor stoi milczący w swojej czcigodnej wspaniałości, wysmukła wieża spogląda poważnie na świat, wśród ogólnej ciszy odezwie się od czasu do czasu tylko bicie wieżowego zegara.

Mieszkańcy Częstochowy, dla których kwatrowanie i żywienie pielgrzymów stanowiło ważne źródło dochodu, skarżą się na czas wojenny.

Klasztor czarnogórski pozostaje pod austriacką administracją. W samym budynku klasztornej znajduje się urząd austriackiej administracji wojskowej w Polsce, gdzie kapitan Józef Klettinger, uprzejmy wiedeńczyk, spełnia swe obowiązki. Przyjemny i pełen taktu, mówiący płynnie po polsku, zyskał sobie kapitan Klettinger powszechne uznanie. Przy swojej solidnej znajomości stosunków miejscowych, historii i znaczenia Jasnej Góry, gorliwie troska się o tą narodową świętość Polaków. Także żona kapitana Klettingera zasłużyła się, jako samarytanka w częstochowskich szpitalach.

W czasie wojny miała Jasna Góra wielu wysokich gości. Zwiedzili ją w lutym cesarz Wilhelm II., król saski, arcyksiążę Fryderyk, arcyks. następca tronu Karol Franciszek Józef, marszałek polny Hindenburg. Wszyscy mówili w gorących słowach uznania o wartości klasztornej, biblioteki i zabytków artystycznych kościoła jasnogórskiego.

18 sierpnia, przed obrazem cudownej Matki Boskiej odbyła się uroczysta msza św., jako w rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa. Mszę celebrował

wał ks. Kasprzyk z Krakowa, delegat krakowskiego księcia biskupa.

Nietylko Jasna Góra ale i cała Częstochowa wygląda dzisiaj, jak obumarła i mało ma w sobie z tego ruchliwego miasta, które przed wojną liczyło 120.000 mieszkańców (dzisiaj pozostało ich zaledwie 70.000) i które należało do najbogatszych i najbardziej przemysłowych miast Polski. Dzisiaj jest w ruchu tylko fabryka zapalek i fabryka wyrobów skórzanych, tak, że tysiące robotników wydanych jest na pastwę nędzy.

Korespondent opisuje następnie bliżej akcję różnych komitetów w sprawie ulżenia nędzy mieszkańców i daje wyraz podziwu dla zaradności polskiej.

Burmistrzem Częstochowy, która jak wiadomo pozostaje pod zarządem niemieckim — jest rotmistrz niemiecki Knoblauch. Rada miejska nie może spełnić swych różnorodnych zadań, ponieważ niema dostatecznych funduszy. W listopadzie ub. roku wydała rada miejska bony kasowe w wysokości 350.000 rubli, ale ta gotówka jest już obecnie na wyczerpaniu, ponieważ wydatki z dnia na dzień wzrastają.

Szczególnie wielkie wymagania stawia administracja powiatu częstochowskiego na polu budowy i utrzymania dróg.

Z obrazków warszawskich.

Walka o chleb.

Dziennik Polski zamieszcza następujący obrazek z bruku warszawskiego:

Co dzień od 4 popołudniu do 12 w nocy stoi długi korowód kobiet i mężczyzn ubogo ubranych przed piekarnią na Żelaznej ulicy i czeka na swoją kolej, by dostać 3-funtowy bochenek chleba. Stoją ludzie cierpliwie, choć deszcz pada, czy słońce pali. Piekarz, żyd, codzień wypieka po 150 bochenków, a odbiorcy z ręką mu wyrrywają gorący, niedopieczony chleb.

W atmosferze takiej łatwo się rodzą nieporozumienia. By utrzymać porządek, Straż Obywatelską wyznaczyła kilku członków milicyi, którzy stale dyżurują na tem niebezpiecznym miejscu. Naogół mało było zajść. Stosowano się chętnie do nawoływań Straży.

Aż dopiero wczoraj stracił tłum cierpliwość.

Czekają ludzie z godziny na godzinę — z piekarni ciągle przychodzi jedna odpowiedź: chleb jeszcze nie gotów. Zauważono jednak, że od tyłu wychodzili żydzi i wynosili jakieś zawiniątka pod pachą.

Tłum zniecierpliwiony wtłoczył się do piekarni i rzeczywiście znalazł ukryty chleb, który miano w nocy dopiero wywieźć na sprzedaż. Zaczęły się sceny rozpaczliwe, rozzwierające.

Milicya broni własności piekarza, ale jak tu bronić, gdy tłum wtargnął do piekarni i zabiera chleb, na który czekał godzinami. W domu może niejedno dziecko czeka na ten kęs, wydarty przemocą z łap przemysłnego piekarza.

Porządek jednak można było zrobić. Ludzie kładli pieniądze za chleb. Zawinił najwięcej piekarz. Robi on bowiem awanturę milicyi i wzywa współwyznawców do obrony.

Żydzi z całego domu z kamieniami, z garnkami, żerdziami wybiegli na ratunek współwyznawcy. Zaczęła się bójka i to bójka na dobre. Zastępy żydowskie prowadził Maliniak — jak nam komunikuje p. Poraziński, pomocnik komisarza 6-go okręgu. Dopiero rewolwer uspokaja mężny żydowski tłum, który się wnet rozprószył.

Polak w roli kozaka.

Pewnego dnia w pobliżu Baligrodu spotkał się austriacki patrol z patrolem nieprzyjacielskim, z którym wymieniono strzały, przyczem jeden kozak zraniony został, drugi dostał się do niewoli. Mimo bardzo troskliwej opieki lekarza, ranny kozak nie chciał się do niego odzywać.

Wreszcie pewnego dnia podczas wizyty, zdecydował się odezwać do lekarza.

— Panie! a pan Polak?

— Tak jest. A ty synu kto jesteś?

— A ja także Polak z pod Częstochowy. Wydobył przytem wiszący na piersi medalionik Matki Boskiej Częstochowskiej i powiedział, że nazywa się Jan Kusa rodem z Koszelowa p. Włoszczowa.

— Dlaczego tak długo milczałeś?

— Czytałem przy wojsku w książeczkach i oficerowie zawsze opowiadali nam, że mieszka tu dziki naród, który obrzyna nosy, uszy i wylupuje oczy.

Kozak sądził, że lekarz w ten sposób z nim postąpi i dlatego on, jak również towarzysze wzięty do niewoli, byli w tak panicznym strachu.

Na pytanie, skąd wziął się w pułku kozaków, odpowiedział, że służył przy 9 pułku dragonów, — skąd przydzielono go do patrolu kozackiego, gdyż władza językiem polskim. Dodał jeszcze, że opowiadano im, że Polacy są tylko koło Krakowa, tu zaś jest dziki naród i że idą oswobodzić Polaków z niewoli niemieckiej. Właścicielka 9 pułku dragonów, przy którym Kusa służył, jest córka cara, która podczas przybycia prezydenta republiki francuskiej, jadła wraz z dragonami obiad, wieczorem zaś wzięła ich na przedstawienie, które jednak przerwano nagle i wezwano ich do koszar, gdyż w tej chwili została postanowiona wojna. Po chwili wysłano ich ku granicy.

Co to jest konstytucja polska?

(Wykład kozaka).

Nigdy nie mogły wojska kozackie pojąć, dlaczego hufce wielkiego cara nie zostały przyjęte w Galicyi z takim zapalem, jaki według ich mniemania należał się „oswobodzicielom Galicyi“, a zarażem dziwili się, dlaczego Polacy na wschód od Wisły z Moskalami nie sympatyzują.

Długo łamali sobie kozunie głowę nad rozwiązaniem tych pytań, aż wreszcie znalazł się jeden mądrzejszy kozak i dał im wyjaśnienie.

— Czy wiecie wy, — dlaczego Polacy z rządami naszego ojczulka nie mogą się pogodzić? — zapytał.

— Nie! Skąd możemy o tem wiedzieć, odpowiedzieli zapytani chórem.

— Ja jednak wiem. Polacy nie lubią rządu naszego, gdyż nie mają żadnej konstytucji.

— Konstytucja — zawołali naraz zdziwieni słuchacze — cóż to właściwie jest?

— Konstytucja, prawodawstwo, to są bardzo wielkie rzeczy, towarzysze — objaśniał kozak. — jest to ciężko powiedzieć, co to właściwie jest, ale spróbuję wam ją wyjaśnić. Przytem wziął paczkę zapalek w rękę i rozpoczął swoje objaśnienia.

— Patrzcie — oto jedna zapalka, to jest car (położył ją na stół); ta druga tu, to carowa; ta trzecia tam, to carowa matka; ta czwarta to generał; piąta minister; ta tu, pop, ta znowu żyd, a tamta wreszcie żebraczka. Zrozumieliście?

— Tak, odpowiedzieli kozacy. — dotąd wszystkośmy dobrze zrozumieli.

A kozak objaśniając dalej poruszył leżące na stole zapalki i zmieszał je dobrze. Następnie zwrócił się z tryumfującą twarzą do kozaków i rzekł:

— A teraz powiedz mi Aleksy, albo ty Fedorze, która z tych zapalek była carem, która carową, która popem, która żydem itd.

Ale ani Aleksy, ani Fedor nie mogli odpowiedzieć na pytania, gdyż, jak zauważyli, każda zapalka tak samo wyglądała jak druga.

— A więc widzicie — rzekł kozak — to konstytucja. Polacy chcą mieć kraj, w którymby pop, generał, car, carowa, chłop, żyd, minister, całkiem sobie równi byli, wszędzie, nawet przed sądem, tak, jak jedna zapalka wobec drugiej. To jest konstytucja i tego chcą Polacy...

Aleksy, Fedor i inni głowy pochyłili i nareszcie zupełnie dobrze zrozumieli — co to jest konstytucja polska.

Straszna wycieczka.

W dniu 26 lipca przyniósł telegram z Ameryki w Chicago wiadomość, że okręt „Eastland” przewrócił się na rzece, przyczem zginęło około półtora tysiąca ludzi. Czytając w pismach tę wiadomość nikt z nas nie przypuszczał, że większą połowę tych ofiar stanowią Polacy i Czesi. Niestety tak jest istotnie, jak obecnie stwierdzić można z gazet polskich nadeszłych ze znacznem opóźnieniem z Ameryki.

Przebieg tej okropnej katastrofy przedstawia się w krótkości jak następuje:

Olbrzymia firma Western Electric Co. w Chicago projektowała na sobotę 24 lipca masową wycieczkę swych robotników do leżącego nad wschodnim brzegiem jeziora Michigan miasta Michigan City. Wycieczka ta miała być reklamą dla potężnej firmy. Dlatego tej majstrowie zakładów fabrycznych wciskali bilety na przejazd okrętem wszystkim robotnikom i robotnicom, przeważnie Słowianom. Robotnicy, z obawy że stracą pracę, jeżeli nie będą powolni życzeniom przedsiębiorstw, rozkupywali bilety, za które płacili po 75 centów, chociaż zarobki z powodu obecnego zastoju w przemyśle amerykańskim są liche.

Na przewóz firma zaangażowała statki parowe Indiana Transportation Co., której przystań znajduje

się na rzece Chicago przy ulicy Clark. Jeden ze statków nazywał się „Eastland”, który miał pierwotnie kursować po jeziorze Erie między Clevelandem a innymi miastami położonemi nad tem jeziorem. Komisyja portowa jednakże znalazła w okręcie różne wady i nie pozwoliła na przewożenie nim pasażerów. Nabyła go następnie wspomniana firma okrętowa. W Chicago otrzymała od władz portowych pozwolenie na przewożenie nim najwyżej 1200 osób za jednym razem, gdyż inaczej groziło mu przewrócenie się.

W dniu wycieczki ludzie, świątecznie ubrani, przybyli w wielkiej masie do przystanku. Jedni wsiadali na okręt, inni stali na pomoście, odprowadzając krewnych i znajomych. Urzędnicy kompanii odbierali bilety, nie pytając o liczbę tłoczących się na statek mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy w pośpiechu zajmowali miejsca bądź to w kadłubie statku, bądź też na pokładzie i biegnących wokół galerii piętrowych. Tak znalazło się w niedługim czasie na statku około 2500 osób, a więc przeszło podwójna liczba nad dopuszczalną normę. Urzędnicy kompanii okrętowej z radości zacierali ręce, sądząc, że na tak wielkiej liczbie gości zrobią świetny interes. Ludzie gwarzyli wesoło, przyjaciele i krewni z pomostu życzyli swym bliskim wesołej jazdy i zabawy, — wszyscy byli w najlepszym usposobieniu.

Nagle stała się rzecz okropna. Okręt przeładowany, stracił równowagę; zaczął się chwiać i nim ludzie zmiarkowali, co się właściwie dzieje, przechylił się w bok, a następnie obrócił się dnem do góry. Żadne pióro nie jest w stanie opisać okropnych scen, które się w tych krótkich chwilach i w czasie następnym rozegrały. W kilku sekundach dwa i pół tysiąca osób, jeszcze przed chwilą wesołych i rozradowanych, znalazło się w brudnych nurtach głębokiej i szerokiej rzeki. Z wnętrza kadłuba rozlegały się straszliwe jęki, z rzeki krzyk i wołania ratunku, na pomoście przystani zaś kobiety mdlały, mężczyźni z rozpaczą wyrwali sobie włosy z głowy. Wkrótce nadjechały wozy straży ogniowej, nadjechały oddziały policji, na rzece pojawiły się łodzie oddziałów ratunkowych. Zabrano się do ratowania tonących. Lecz, czyż możliwą jest rzeczą w krótkim czasie spieszyć z pomocą skłębionemu tłumowi, walczącemu w głębokiej wodzie o życie! Prawda i tak wiele osób wyratowano, bo około tysiąca, reszta wyciągniętych z wody — to niestety już tylko trupy. Ulicami miasta pędziły automobile pogotowia ratunkowego. — przewożąc topielców do najbliższych szpitali, by jeszcze tam ratować nieszczęsne ofiary. Lekarze zbiegli się z wszystkich stron olbrzymiej metropolii, ich wysiłkom udało się przywołać jeszcze do życia niejedną ofiarę, lecz setki i setki układano na chłodnej posadzce olbrzymiej zdrojowni jednego z pułków milicji stanowej, zamieniając ją nagle w ogromną kostnicę.

Nad ludnością polską, ruską i czeską w Chicago a zwłaszcza w Hawthorne zawisła czarna chmura śmierci. Jęki rozpaczli rozległy się po setkach domów polskich. Tysiące osób podażyło ku zbrojowni i w ciągu soboty, następnej nocy i niedzieli odbywała się smutna wędrówka rodziców, mężów, żon — szukających między rozłożonemi zwłokami swych najbliższych. A gdy ich rozeznali! Straszne

rozgrywały się następnie sceny. Nawet zahartowani policyjanci, dbający o porządek na olbrzymiej sali, płakali jak dzieci nad straszną dolą tych nieszczęśliwych.

We wtorek z wieżyc kościołów dzielnic polskich zaczęły dzwony. Olbrzymie korowody pogrzebowe wyruszyły z trumnami z domów żałoby. Poustawiano trumny w kościołach i przed kościołami, płacz wyrrywający się z tysięcy piersi wstrząsnął powietrzem, kapłani żegnali wzruszonym głosem tak nagle wyrwanych z grona rodzin synów i córki, ojców i matki, przeważnie w kwiecie młodości i sile wieku zepchniętych do grobu — przez szajkę łotrów groszorobów, którzy na biednym ludzie polskim chcą jaknajprędzej dojść do majątku.

Gdyby chciano ukarać winnych, amerykańanie musieliby się wyrzec pogoni za dolarem. Wprawdzie natychmiast rozpoczęło się śledztwo i t. zw. grand jury oddała pod sąd sześciu najbardziej winnych, oskarżając ich o zabójstwo, między nimi żyda Waltera K. Gruenbauma, generalnego zarządcę kompanii okrętowej, który pozwolił na zapakowanie okrętu taką masą ludzi, dalej wiceprezydenta kompanii W. H. Hulla, kapitana okrętu Pedersena, głównego inżyniera Eriksena, tudzież dwóch inspektorów federalnych, Reida i Eckliffa, którzy pozwolili na przewożenie ludzi w tem pudle morderczem. Lecz nawet gdyby wszystkich zasądzono na długoletnie więzienie, nie przywróci to życia tym 1336 osobom, którym zgasili przedwcześnie życie. Nie naprawią też krzywdy ciężkiej owe 100 tysięcy dolarów, które kompania Western Electric przeznaczyła na uśmierzenie bólu osobom dotkniętym bezpośrednio przez katastrofę.

LISTY.

Śmierć ich połączyła.

Przeworsk, we wrześniu.

Onegdaj w okolicy Przeworska odbyła się smutna lecz bardzo w obecnej chwili podniosła uroczystość.

W miejscowości Leżachowie, Gorzycach i Jagielle poświęcono uroczystie kilka cmentarzy, na których spoczywają zwłoki wyłącznie żołnierzy austriackich, niemieckich i rosyjskich, poległych w bitwach w październiku 1914 roku i maju 1915 r. przed przyczółkiem mostowym niedaleko Sienawy.

Poświęcenia cmentarzy dokonał z prawdziwym petyzmem dla poważnej chwili ks. Józef Ciasnocha, proboszcz z Gniewczyny, przy asyście drugiego księdza w obecności starosty z Przeworska p. Chłapowskiego, grona oficerów niemieckich i austriackich, żołnierzy wszelkiej broni sprzymierzonej armii, urzędników i publiczności z Przeworska, tudzież rzeszy włościóństwa miejscowego i pobliskiej okolicy.

Na tych cmentarzach spoczywają zwłoki, które pobierano z odległych pól, lasów i jarów tej okolicy. Żołnierzy austriackich, niemieckich i rosyjskich. Między żołnierzami niemieckimi, których identyczność na podstawie znalezionych legitymacji można było sprawdzić, spoczywają

zwłoki poległych na polu chwały i w obronie rdzenia polskiej ziemi 4 Polaków, a to: Malkowskiego, Jusa, Żywnickiego i Kaznowskiego z okolicy Poznania.

Uroczystość ta aczkolwiek smutna i żałobna, sprawiała wrażenie podniosłe a to z powodu bardzo troskliwego, sumiennego i miłością bliźniego owianego opracowania grobów i samych cmentarzy, przystrojonych zielenią i kwiatami polnymi i leśnymi. Dozór nad robotami, wyszukiwaniem, znoszeniem zwłok i urządzeniem cmentarzy, powierzonym był sierżantowi c. k. żandarmeryi p. Szymonowi Kuśnierzowi, który rzeczywiście nie szczędził inicjatywy, pracy i trudu, ażeby te miejsca wiecznego spoczynku ofiar strasznej wojny, były przede wszystkim godnym spoczynkiem poległych bohaterów, lecz nadto dla przyszłych pokoleń żywym pomnikiem tej gigantycznej pożogi światowej.

J. B.

Z gospodarstwa.

Siew ozimin.

Nadchodzi pora siewów jesiennych. Po raz drugi po wybuchu wojny znowu trzeba nam rolę uprawiać, przygotować do siewu i zasiać oziminy bez mężów, ojców, synów i braci. Ciężka to jest praca, lecz nie należy nam zniechęcać się, ręk zakładać i powiedzieć: to nad moje siły, nie mogę wszystkiego zrobić, więc nie mogę obsiać tyle, ile właściwie do obsiania przypada. Jednakże obowiązkiem naszym, którzyśmy zostali w domu, jest uprawić i obsiać ziemię tak, jak powinna być. Pamiętać trzeba, że rola powinna być tak samo starannie jak przed wojną uprawiona, pewne niedbalstwo i niedostateczna uprawa mści się bardzo, czego najlepszym dowodem ostatnie żniwa. Ogólnie wypadły żniwa w tym roku gorzej, jak po inne lata z powodu długotrwałej suszy. Lecz z powodu suszy ucierpiały przeważnie zboże jare i okopowe. Jeżeli zboża ozime, żyto i pszenica były w niektórych okolicach marne, to winą tego było jedynie licha uprawa i późny siew. Tam, gdzie dokładano wszelkich starań, by tak samo jak przed wojną uprawiać rolę i na czas zasiewy skutecznie, zboża ozime były dobre. Gdzie zaś rolę marnie uprawiono, zorano późno tak, że przed siewem nie mogła się odleżeć, tam tak żyto jak i pszenica bardzo od mrozów ucierpiały, tam też susza bardziej szkodziła.

Jak wiadomo już czytelnikom naszym, bośmy już często powtarzali, że do prawidłowej uprawy roli należy szybkie podoranie ścierniska, ażeby przez to przerwać wyparowanie wilgoci i utrzymać ziemię w stanie wydobrzenia. To jest pierwszy warunek, który w wielkiej mierze do zapewnienia nam dobrych zbiorów się przyczynia. Dalszym warunkiem jest wczesne zoranie do siewu. Orać do siewu trzeba tak wcześnie, by rola była zorana przynajmniej 2 tygodnie przed siewem, by się dobrze odleżała, bo tylko w dobrze uleżałą ziemię siać się powinno. Orka pod oziminy nie koniecznie musi być bardzo głęboka. Jeżeli uprawiano rolę dotychczas głęboko, to wystarczy orka 15—20 centymetrów głęboka, lecz powinna być staranna.

Dalej chcąc mieć dobre zbiory nie powinno się zaniedbywać użycia sztucznych nawozów fosforowych i potasowych pod oziminy. Aczkolwiek one są drogie, jednakże zważyć trzeba, że i ceny za zboże są wysokie, a część większa osiągnięta przez sztuczne nawozy, po cenach wysokich, zwróci kosztą nawożenia.

Bardzo ważnym jest także wybór odpowiedniego ziarna do siewu. Pod tym względem nie ma jeszcze dostatecznego zrozumienia wśród naszych gospodarzy. Nie pomoże dobra uprawa ziemi i silne nawożenie, jeżeli do siewu używać będziemy ziarna gorszego, niedostatecznie wyczyszczonego. Sprzęt nie będzie najwyższy, ponieważ z ziarna gorszego, drobnego nie może wyrosnąć roślina silna, zdrowa, która jest w stanie wydać grube ciężkie ziarna. Nietylko że wyborowe ziarno posiada większą siłę kiełkowania i z tego powodu mniejsza ilość wysiana być może, ale wyborowe, grube ziarno wyda silne rośliny, które zdolne są wydać znowu grube ciężkie ziarna. Wielkie ziarno zawiera bowiem obfity zapas składników odżywczych i jest zdolne rozwijając się roślinkę zasilać obficie pokarmem, przez co roślina może silnie się rozwinąć i dobrze zakorzenić. Roślina zasilana obficie zapasami grubego ziarna posiada większą odporność i zdolna jest przetrzymać nawet niepomysłne warunki wegetacji. Sławni uczeni rolnicy, przez badania zauważyli że z 100 roślin pochodzących z wielkich ziarn zmarniało wskutek niepomysłnych warunków wegetacji około 12 procent, z tej samej ilości roślin pochodzących z średnich ziarn zmarniało około 30 procent, a roślin z ziarn małych, poślednich przeszło połowa zmarniała. Z pierwszego rozwoju rośliny zależy cały rezultat sprzętu, dlatego też przeznaczając jedynie zdrowe, grube ziarno do siewu.

Jeżeli przeznaczają się siew z własnego zbioru, to już na polu, gdy jeszcze zboże jest na pniu, wybrać odpowiednie kawały z dobrze rozwiniętym kłosem zawierające zdrowe wielkie ziarna i takie, które są pełne, bez szczyrbów. Przy koszeniu trzeba zboże przeznaczone do siewu, składać osobno. Po wymłóceniu czyścić tak, by tylko samo ziarno grube zostało do siewu. Ziarno małe, pośledniejsze przeznaczyć albo na paszę, albo na mąkę.

Jeżeli sprowadzamy zboże do siewu, to sprowadzić powinno się tylko z źródła pewnego. Najlepiej jest, jeżeli się samemu widziało zboże na pniu i grunt, na którym rosło, bo wtenczas ma się już pewność, że zboże jest dobrego gatunku i warto siał. Nie zawsze bowiem grube ziarno jest dowodem, że zboże jest dobrego gatunku, bo grube ziarna mogą także pochodzić z kłosów szczyrbatych, a siana takiego ziarna wystrzegać się trzeba, bo i następny sprzęt może mieć kłosa szczyrbate. Nie zaleca się także sprowadzać siewu z daleka, z okolic południowych, gdzie warunki wegetacji są dla roślin korzystniejsze, zboże takie bowiem u nas często zupełnie chybja.

Do podwyższenia zbiorów także sposób wysiewu się przyczynia. Siew drylem jest najlepszy. Ziarno zasiane drylem przychodzi równo głęboko, więc też i równo wschodzi. Dlatego, że drylem zasiane zboże przychodzi co do jednego ziarna w ziemię, więc też wszystkie ziarna wschodzą, podczas gdy zasiane szerokorzutną lub ręką na wierzch, — część ziarna zostaje na wierzchu, która, jeżeli jest

sucho, nie wszędzie, znów druga część przyjdzie przy bronowaniu bardzo głęboko, więc także albo nie wszędzie, albo trudno wschodzi. Więc drylem siał już dlatego, że z powodów wyżej wymienionych mniej się wysieje, ale także zboże zasiane drylem równo wschodzi, przez co rośliny już od początku równo silnie się rozwijają, od czego zależy także późniejszy rozwój. Powinno się siał tak wcześniej, by rośliny mogły się przed zimą dobrze zakorzenić i silnie rozwinąć, bo tylko silne rozwinięte rośliny dobrze przetrzymują i wiosną dalej silnie rozwijać się mogą. Silnie rozwinięte rośliny, mniej też są wrażliwe na posuchę.

Starajmy się więc przez dobrą uprawę roli, wybór odpowiednich gatunków zboża, siew tylko co najgrubszego ziarna, sprzęt przyszłych zbiorów podwyższyć. Obowiązkiem rolników jest bowiem wyprodukowanie tak wielkiej ilości zboża, by na wyżywienie ludzkości starczyło.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 19 Januarego, Konst.,
poniedziałek 20 Eustachego, Zuzanny.,
wtorek 21 Mateusza ap.,
środa 22 Tomasza z W. b.,
czwartek 23 Lina pm., Tekli p.,
piątek 24 N. M. P. od wyk. niew.,
sobota 25 Ładysława.

Dziś wschód słońca o godzinie 5'40 m., zachód słońca o godzinie 6'7 minut. Pełnia 23 września o godzinie 11 przed południem.

Prosimy bardzo Szanownych Czytelników o nadsyłanie prenumeraty, która wynosi 5 K na cały rok, a 2'50 K. za pół roku. Pojedynczy numer kosztuje 10 halerzy.

Akcja zapomogowa w Polsce. Do Krakowa przybywa dr N. van Wijk, profesor sławistyki na uniwersytecie Leyden w Holandyi, zastępca przewodniczącego Komitetu dla ofiar wojny w Polsce. Prof. van Wijk zwiedzi następnie cały obszar ziem polskiej i złoży sprawozdanie swemu Komitetowi.

Odbudowa kraju. Ministerstwo oświaty razem z Ministerstwem robót publicznych przyznały profesorowi J. Sas Zubrzyckiemu dwie subwencje celem wydania dzieła z zakresu polskiego budownictwa drewnianego. Praca ma być przeznaczona głównie dla dostarczenia budowniczym, przedsiębiorcom, rzemieślnikom, cieślom, a także ludowi najważniejszych wzorów dawnej ciesiołki polskiej, opartej na zabytkach znanych i dochowanych. Dzieło składać się będzie z wielu tablic, zapelnionych rysunkami, do których załączone będą objaśnienia najprostsze, ale i najpotrzebniejsze. Jak nas informują, prof. Dr. Zubrzycki przystąpił już do wydawnictwa, którego druk rozpocznie się w dniach najbliższych.

Odbudowa zniszczonych miejscowości w obrębie armii Boehm-Ermollego. Z prasowej kwatery wojennej donoszą: Aby ludności, która przez pożary i zniszczenia, dokonane przez wojska rosyjskie,

pozbawiona została ziemi rodzinnej, dać możność powrotu do swoich osad, dalej aby tej ludności, która nielicznie się tam już znajduje, umożliwić zebranie plonów rolniczych, z drugiej strony by w miejscowościach zniszczonych tworzyć pomieszczenia dla wojsk, rozpoczęto w obrębie armii generała Boehm-Ermollego odbudowywanie zniszczonych miejscowości. Jednak nietylko lokalne potrzeby lecz także gospodarczy interes kraju uzasadniają tę akcję jako pożądaną, ponieważ przez odzyskanie przemysłu i rękodzieła dana będzie im możność działania, a wielu ludzi nie mających pracy i zarobku, będzie miało pracę regularną i z gospodarczego stanowiska nieodzowną. Przez tę czynną ingerencję wzmocni się miłość i przywiązanie ludności do gleby ojczystej i ojczyzny i przez to podniesie się uczucie wdzięczności. Prace około odbudowy przeprowadza się ręka w rękę z władzami politycznymi. Potrzebny materiał budowlany dostarczony będzie ze strony wojskowej z wykluczeniem nierealnego handlu pośredniczącego, po części zaś będzie wyrabiany przez przemysł krajowy, pozostający w zarządzie wojskowym (cegielnie, warsztaty stolarskie). Jako siły na razie w obrębie armii będzie można użyć prawie wyłącznie jeńców wojennych, dopiero po powrocie ludności będzie ona w szerokiej mierze do pracy pociągnięta, i będzie mogła być użyta do odbudowy miejscowości. I tak n. p. w bardzo krótkim czasie udało się odbudować zupełnie zniszczoną miejscowość Unterwalden. 49 zniszczonych obiektów, w tem kościół i 38 domów mieszkalnych, naprawiono względnie odbudowano i zaopatrzone odpowiedniemi pokryciami. W innych miejscowościach praca jest w toku. Prawie 4300 metrów kw. obszaru uczyniono już możliwemi do użycia dla celów poprzednio wymienionych.

Szkoła rolnicza dla inwalidów w Zabrzegu. Donieśliśmy niedawno o założeniu szkoły rolniczej dla inwalidów wojskowych w Mydlnikach pod Krakowem. Obecnie dowiadujemy się, iż podobna szkoła założoną została także przy szkole rolniczej w Zabrzegu koło Witkowic na Morawach. W pierwszym miesiącu miała ta szkoła 26 uczniów, a teraz jest ich przeszło 40. Nauki udzielają nauczyciele pp.: Wacław Duda i Michał Gawroński, oraz prof. Młynek, porucznik rezerwy. Uczniowie-inwalidzi — to przeważnie Polacy i Rusini z Galicji.

Stale ceny na zboże. W kołach rolniczych w ostatnim czasie rozeszła się wiadomość, że ceny kupna zboża, ustalone rozporządzeniem ministerjalnym z 12 lipca 1915, mają być podwyższone i wielu rolników wskutek tego zachowało się z wielką rezerwą przy wymłóceniu i odstawianiu swego zboża do wojennego zakładu obrotu zbożem. Z całym naciskiem trzeba zwrócić uwagę na to, że **ceny objęcia zboża, pozostaną niezmiennione aż do czasu żniw 1916 roku i podwyżka cen pod żadnym warunkiem nie nastąpi.**

Dostawy siana i słomy dla wojska przez producentów. Na skutek starań Komitetu c. k. Tow. rolniczego krakowskiego i Komisji rolniczej przy Wydziale krajowym u władz wojskowych, c. i k. Intendantura Komendy wojskowej w Morawskiej Ostrawie zgodziła się nabywać siano i słomę wprost od producentów. Podając to do wiadomości, Komitet c. k. Tow. rolniczego nadmienia, iż należy jak najrychlej przedkładać pisemne oferty z podaniem

ilości, ceny, miejsca odstawy, stacyi kolei. i t. p. c. i k. Intendanturze Komendy wojskowej, Kraków w Mor. Ostrawie (k. u. k. Intendant des Militaerkommandos Krakau in Maehrisch Ostrau), a równocześnie zawiadomić Komitet o wniesionej ofercie.

Kłeska na Podhalu. Z powodu długich deszczów wrześnieowych gospodarze nie mogą zebrać zboża z pola. Zboże pokoszone już zrosło gdziegdzie, a stojące się zwaliło i poczerniało. Zachodzi obawa, że dalsze deszcze spowodują straszną kłeskę. Również ziemniaki zaczynają gnić, tak, że ludność jest w strachu, że nie będzie miała zboża nawet na zasiew, a ziemniaków na wyżywienie gdyż ziemniaki są tutaj głównym środkiem pożywienia.

Dr. Ustyanowski wiceprezydentem namiestnictwa. Wiceprezydentowi namiestnictwa galicyjskiego Bogumiłowi Szeligowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na jego własną prośbę w stały stan spoczynku, nadał cesarz krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Cesarz zamianował radcę dworu dra Stanisława Ustyanowskiego wiceprezydentem namiestnictwa przy namiestnictwie w Galicji.

Cesarz zamianował starszego radcę skarbowego Juliusza Draka radcą dworu dla obszaru galicyjskiej dyrekcji skarbowej.

Jan Jędrzejowicz (senior) urodzony w Hyżnem 30 kwietnia 1871, rotmistrz 2 pułku ułanów, dwukrotnie odznaczony za waleczność z ran odniesionych za polską ziemię na polskiej ziemi, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 sierpnia 1915 r. w Hranicach na Morawach.

Odznaczenie kapłana. W czasie wojny obecnej duchowieństwo nasze bez wyjątku niemal stanęło na wysokości swego zadania społecznego. Poszczególni kapłani, w chwilach ciężkich i najcięższych dla ich parafian, ożywieni duchem obywatelskim, świecili przykładem zaparcia się siebie, ofiarności, hartu, ducha i męstwa w zakresie swego powołania duchownego. Wiele takich świetlanych postaci kapłanów zapisała już historia „strasznego roku” ostatniego, a między niemi w sposób najszlachetniejszy może zaznaczyła się postać proboszcza w Siemiechowie, ks. Ludwika Ligaszewskiego, który za swą działalność otrzymał bardzo wysokie odznaczenie — krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa na wstędze medalu za waleczność. Odznaczenie to spotkało powszechnie lubianego i szanowanego proboszcza siemiechowskiego jako nagroda za jego zachowanie się i pracę podczas inwazyi rosyjskiej i tych strasznych walk, jakie stoczyła armia austriacka z najeźdźcami na linii Dunajca. Ksiądz Ligaszewski, pozostawszy na miejscu, z poświęceniem oddawał się swoim obowiązkom kapłańskim, niosąc każdemu, kto tego potrzebował, pociechę i spiesząc z posługą duchową, często z narażeniem życia. Ksiądz Ligaszewski jest już od piętnastu lat proboszczem w Siemiechowie, a od lat trzydziestu pełni gorliwie obowiązki kapłańskie.

Senzacyjna kradzież depesz dyplomatycznych. W Atenach, stolicy Grecji, wykryto kradzież tajnych telegramów rządu i obcych posłów. Urzędnik biura telegraficznego Legabisi zbadał, że telegramy króla, jak również depesze dawniejszego rządu niemieckiego oraz austro-węgierskiego poselstwa od szeregu miesięcy są stale przez dwóch innych te-

legrafistów za pośrednictwem dziennikarza Papasa komunikowane osobom zainteresowanym.

Szef greckiego sztabu generalnego doniósł o tem natychmiast królowi. Poseł niemiecki zaprote- stował u rządu, domagając się natychmiast wdroże- nia śledztwa. Obaj urzędnicy telegraficzni wraz z dziennikarzem Papasem zostali tegoż wieczora a- resztowani. Przesłuchanie trwało całą noc. Gnach sądowy, gdzie badanie się odbywa, jest silnie strze- żony przez policję. Śledztwo wykazało, że kradzież telegramów odbywała się w daleko szerszych roz- miarach, niż początkowo się zdawało. Oprócz Papa- sa aresztowano także innego dziennikarza francu- siego, nazwiskiem Marion, ponieważ on również, jak Papas, był pośrednikiem pomiędzy osobami za- interesowanymi i występniymi urzędnikami.

Okazało się, że nietylko otwarte, lecz także i przedewszystkiem szyfrowane (tajne) depesze i nie- tylko telegramy poselstwa niemieckiego oraz depe- sze królewskie, ale także telegramy poselstw au- stryackiego i włoskiego były odpisywane, względ- nie w oryginale kradzione i przesyłane do Peters- burga. Usiłowano także kraść depesze angielskiego poselstwa. U jednego z aresztowanych urzędników Petristropelosa, oprócz odpisów depesz wymienio- nych poselstw, znaleziono także różne szyfrowane telegramy, wysyłane przez króla do krewnych za granicę. Przy Papasie znaleziono różne notatki, wskazujące na jego stosunki z kołami anarchistycz- nymi.

Sprawozdanie Komitetu Sienkiewiczowskiego. Podajemy sprawozdanie Komitetu Sienkiewiczow- skiego w Vevey, w Szwajcaryi, z którego dowia- dujemy się, że do kasy Komitetu tego wpłynęło do d. 31 lipca br. włącznie franków 2.662.887'80 nie li- cząc sum dotychczas niewniesionych przez niektó- re Komitety lokalne i redakcje pism, a między in- nymi nie licząc sumy frank. 77.966'10 zebranej przez Komitet w Paryżu i sumy 19.000 funtów szterlin- gów, czyli frank. 484.500 zebranych przez Komitet w Londynie. Razem z temi dwiema ostatnimi kwot- ami — ogólna suma zebrana przez komitet wynosi 3.225.343'90 franków.

Komitet Generalny do dnia 31 lipca 1915 roku przesłał na rzecz ofiar wojny w Polsce ogólną su- mą 2.553.825 franków 35 cts. a w szczególności:

1. Dla części Królestwa polskiego pod panowaniem Rosyi	752.286'25
2. Dla Litwy	25.000'—
3. Dla części Galicji, zajętej przez Ro- syan	169.111'60
4. Dla części Królestwa Polskiego, za- jętej przez Austryę	542.642'95
5. Dla Galicji pod panowaniem Austrii	512.396'40
6. Dla części Królestwa Polskiego, za- jętej przez Niemcy	437.150'—
7. Dla Prus Wschodnich	15.000'—
8. Dla Polaków, wychodźców z Austrii	87.329'05
9. Dla Polaków, ofiar wojny w Szwaj- caryi	9.028'80
10. Różne przeznaczenia	3.880'30

Razem franków 2.553.825'35

Dwa miliony pięćset trzy tysiące ośmset dwa- dzieścia pięć franków trzydzieści pięć centimów. — Prezes Komisji wykonawczej: Antoni Osuchow-

ski. Prezes Komitetu Generalnego: Henryk Sienkie- wicz. — Vevey, dnia 31 lipca 1915 roku.

Dar ze Szwajcaryi dla Lwowa. „Kuryer Lwow- ski“ donosi, że od p. Maryi Dulebianki nadeszło do zarządu miasta Lwowa pismo z zawiadomieniem, że dnia 27 z. m. Komitet pomocy dla ofiar wojny w Lozannie wysłał 120.000 Koron dla Lwowa. — Nadto donosi p. Dulebianka, — na najbliższym po- siedzeniu Komitetu szwajcarskiego zarząd zapro- ponuje wysłanie do Lwowa jeszcze dodatkowej kwoty na cele humanitarne, jak kuchnie ludowe, o- chronki itp. W dalszym zaś ciągu zawiadamia, że poczyniła kroki celem pozyskania subwencji dla lwowskich instytucji humanitarnych i jest nadzieja, że starania te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Polska poczta w Warszawie. Po odwołaniu Ro- syan pozostało tysiące listów, nie wyprawionych przez pocztę rządową. Listy te wzięły w zarząd pp. Wanda Stokowska i kanoniczka Zofia Ośmiałowska które obecnie ogłaszają sprawozdania z dokona- nych czynności. Listów rozniesiono 132.329. Odda- no zgłaszającym się bezpośrednio firmom 5.000; pozostało nie oddanych z powodu złych adresów, nieobecności adresatów 9.649. Listy pieniężne, pole- cone i do władz, zostały wywiezione w pięciu wa- gonach. Listy roznosiły grupy skautowskie, z któ- rych część pracowała honorowo. Roznosiciele było ogółem 261. i Kerowniczą działalność grup objął p. Zdzisław Zalewski. Wpływ z opłat dobrowolnych, składanych do worków, wyniósł 1614'88 rubli. Wy- datkowano 789 rubli; pozostałe 825'27 kop. inicja- torki imprezy złożyły na ręce prezydenta miasta Zdzisława ks. Lubomirskiego, przeznaczając je na nauczanie powszechne.

Wskrzeszony trybunał poski w Warszawie. W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy: Wielki dzień prze- żył pałac Paców, przy ul. Miodowej. Wydział karny trybunału obywatelskiego odbywał tam dzisiaj pierwsze posiedzenie... Lecz nie dla spraw, jakie się dziś rozpo- częły przed obliczem trybunału, ważny był dzień dzi- siejszy. Sprawy to były drobne i obojętne.

Bo nie w treści rozpraw tkwi doniosłość dnia tego przełomowego w dziejach sądownictwa polskiego. Oto po długich lat dziesiątkach dzisiaj znowu w murach pa- łacu Paców rozbrzmiewała mowa polska po raz pierw- szy podczas rozpraw kryminalnych trybunału. Przeło- mowe znaczenie dnia dzisiejszego podkreślali obrońcy w pięknych przemówieniach. Podkreślił je i prokurator który zaznaczył, że narodowi polskiemu w ojczyźnie swojej zasiadać wolno było dotychczas jedynie na ławie oskarżonych — skępowanemu fizycznie, lub skęp- powanemu moralnie — na ławie obrońców. Obecnie żywot swój rozpoczynają sądy polskie; z ducha i języka.

W c. k. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem rozpoczęła się już normalna nauka. Jednakże ze względu na rozliczne truności, które uniemożliwiły wielu chętnym uczniom wpisania się na jeden z dzia- łów: stolarstwa, ciesielstwa, rzeźbiarstwa ornamental- nego i figuralnego, tokarstwa, będą się wpisy w dalszym ciągu odbywały w ciągu najbliższych dwóch tygodni. — Przyjmowane być mogą także dziewczęta i kobiety. — Koszt utrzymania ucznia w Zakopanem wynosi miesię- cznie około 40 Koron. Dyrekcyja rozporządza małemi zapomogami (5—15 Kr. miesięcznie).

Wojenna herbata. Z powodu odcięcia dowozu prawdziwej herbaty i braku jej dla wojska, kompe-

tentne władze wzywają ludność do zbierania młodych liści z ożyn i poziomek, mogących zastąpić herbatę. Odezwa zawiera szczegółowe przepisy zbierania wymienionych liści: winny być zbierane w czasie pogody i należyte wysuszone, a potem przesłane w workach lub skrzyniach nieopłaconych (osobno liście ożyn, osobno poziomek) pocztą lub koleją do firmy: Viktor Adler, Fabrik chemischer Produkte in Oberlaa bei Wien I., Station Oberlaa der k. k. Staatsbahnen), gdzie będą pod nadzorem c. k. rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej przetwarzane i dostarczane do miejsca przeznaczenia. Herbata z liści ożyn nie ustępuje herbacie prawdziwej.

Szpagat z papieru. W skutek obłożenia w Niemczech aresztem konopi i lnu na cele wojenne, zachodzi obecnie brak szpagatu. Lecz przemysł umie sobie poradzić, mianowicie wyrabia się teraz szpagat — z papieru. Ma on być trwały, że zastąpi w zupełności dawniej wyrabiany z lnu i konopi.

Kasztany kwitną w Krakowie na plantach u wylotu ul. Zwierzynieckiej i za mostem warszawskim, obok gościńca, wiodącego do Królestwa pol. I tam kilka kasztanów pokryło się świeżem, bladzielonem liściem, oraz pełnymi, dużymi kwiatami.

Lud tłumaczy sobie to zjawisko „pokojowo“. Kwitnące kasztany we wrześniu mają być jaskółkami zbliżającego się pokoju.

Wyrok na dostawcę wojskowego. Przed sądem wojskowym w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciw handlarzowi obuwia Adolfowi Neuwonowi, który dostarczył bardzo lichego obuwia 72 pułkowi piechoty w Preszburgu. Obuwie było tak marne, że się zaraz rozlało. Zamiast skóry były wkładki z papieru i tektury. Zresztą użyto najlichszej skóry. Neuwna skazano na 15 lat ciężkiego więzienia, zastrzonego postem i twardem łóżem co miesiąc, jakoteż ciemnicą na pierwszego każdego miesiąca.

Śmierć młodego lekarza na polu walki. Piękny poranek sierpniowy rozweselał drużynę polnego szpitala, która we wsi Leonowo w Chełmskiem zajęła stanowisko. Lekarze Polacy z komendantem, również Polakiem, mieli za sobą wiele wspomnień. Między nimi wyróżniał się jeden z młodszych, — przez wszystkich w szpitalu ukochany Dr Jan Pawlus. Syn mieszczański z Pilzna, wykształcił się chlubnie w gimnazjum tarnowskim i obrał sobie z zamiłowania zawód lekarski, który po uzyskaniu doktoratu, rozpoczął w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Przyszła wojna — powołany zaraz, odbył całą kampanię w Lubelskiem, wszystkie trudy odwrotów i zimowych walk, w czasie których wskutek szczególnego poświęcenia się w niebezpieczeństwie śmierci, postąpił w stopniu służbowym i ozdobił pierś złotym krzyżem zasługi.

Przyszła majowa potrzeba — od Gorlic aż po Chełm, iluż rannych opatrzył, aż w dniu chwilowego spoczynku, zwabiony pojawieniem się aeroplanu rosyjskiego, w ów piękny poranek wyszedł przed dom i po chwili w ciągu ostrzeliwania trafiony kulą w głowę, padł wśród swego otoczenia, które mu niosło daremną pomoc.

Spoczął pod drzewem ojczystem, pożegnany żalobnymi słowy ks. kapelana Czyżowskiego, w otoczeniu miejscowego ludu, któremu pieczę nad grobem kapłan polecił.

Straszny wypadek z bombą na wsi. Z Sambora piszą nam 6 bm.: „We wsi Dublany w pow. samborskim zdarzył się onegdaj następujący wypadek:

Pewien wieśniak z Dublan, idąc z Sambora do domu, znalazł na łące porzuconą bombę, zaniósł ją do siebie i schował, by ją następnie oddać w posterunku żandarmeryi. Nazajutrz rano syn owego gospodarza, pędząc bydło na pastwisko, zabrał pokryjomu tę bombę w pole i tam pokazywał ją innym pastuszkom. Chłopcy wznieśli później ogień i nie zdając sobie sprawy z niczego, wrzucili do niego ową bombę. Oczywiście nastąpił wybuch; 14-letni syn owego gospodarza i jeszcze dwóch chłopców zostali w kawałki rozszarpani, czwartego chłopca, ciężko rannego i bez jednej ręki odwieziono do szpitala w Samborze. Równocześnie podczas eksplozyi odniosła rany pracująca w pobliżu na polu pewna kobieta. Rodzice zabitych chłopców są zrozpaczeni, wszyscy trzej bowiem byli jedynakami. Kilka podobnych wypadków zdarzyło się także w innych okolicznych wioskach w pow. samborskim“.

Eksplodyza granatu. Z Lugano donoszą: 3 oficerowie włoscy 27 pułku artylerii polnej chcieli obejrzeć wnętrze granatu austriackiego, który jeszcze nie wybuchł i próbowali w swojej kwaterze otworzyć go młotkiem. Granat eksplodował i zabił tych oficerów i 3 żołnierzy, ranił zaś ciężko 2 kaprali.

Wielki grzyb. Do „Kur. Pozn.“ doniesiono, że w Nowejwsi podgórnej w powiecie wrzesińskim znaleziono w parku grzyb prawdziwy ważący 3 funty. Średnica główki wynosiła 31 ctm. Grzyb pomimo swej wielkości nie był robaczywy.

Najstarsza na świecie kobieta. Przed kilku dniami zmarła w Piotrkowie niejaka Fajga Krzak, liczyła ona w chwili śmierci 120 lat, a zostawiła po sobie 148 potomków. Do ostatniej chwili zachowała zdrowie i przytomność umysłu a dla otoczenia była ona niewyczerpaną kroniką przeżytych wydarzeń i wypadków.

Ofiary wojny. Straszny los spotkał rodzinę Obrażników w Świętochłowicach na G. Śląsku. Obrażnik zaciągnięty został wraz z trzema synami do wojska. Jeden syn poległ na placu boju w zeszłym roku. Ojciec służył wraz z jednym synem w pewnym pułku. W zeszłym tygodniu otrzymała Obrażnikowa wiadomość, że mąż jej i syn polegli. Jedno z dzieci — a jest ich czworo w domu — zaniósł matce, będącej w polu list z wiadomością o śmierci męża i syna. Podczas czytania runęła kobieta na ziemię i zmarła, rażona paraliżem. Z rodziny pozostał syn trzeci, będący na wojnie, a w domu czworo drobnych dzieci.

Szczęśliwiec. Szczególne szczęście miał podczas jednej z potyczek na zachodnim placu boju pewien szeregowiec, z zawodu artysta teatru. Szedł on do boju w pierwszej linii i otrzymał cztery kule lecz żadna go nie zraniła. Dwie kule karabinowe przedziurawiły mu rękaw munduru i jeden strzał szrapnelu zdruzgotał mu karabin; czwarta kula z karabinu maszynowego przebiła dno butelki polowej w chwili, gdy brał ją do ust, by zaspokoić pragnienie. Kula utkwiała w szyjce butelki. Tej tylko okoliczności zawdzięcza szczęśliwiec swoje ocalenie.

Żebrak z 10 klg. pieniędzy. Dzienniki lwowskie donoszą o ciekawym fakcie. Do policyi sprowadzono we środę okół 60-letniego żebraka, odzianego w cuchnące łachmany, przepasane sznurem, nędzarza w całym tego

słowa znaczeniu, niemytego i niestrzyżonego od lat mo-
że. Nazywał się Oleksa Bałandiuch i przedstawił się ja-
ko wyrobnik. Nędzarz ów nosił pod pachą dwa worki,
w jednym z nich znajdowało się około 6 klg. austriac-
kiej monety, koron, 20, 10 i 2 halerców, a w drugim 20,
15 i 10 kopiejek. Nadto w pugaresie miał 10 koron
i 2 ruble papierowe. Ile tych pieniędzy było sam nie wie-
dział, bo, jak zeznał, na pieniądzu nie rozumie się.
Czy miał jeszcze jakie pieniądze nie wiadomo, bo w
łachmanach jego niemożliwym było wprost robić po-
szukiwania. Pieniądze te „zarobił”. Bałandiucha areszto-
wano za brak legitymacji. Zapytany, dlaczego nie mel-
dował się odpowiedział, że od 20 lat nie melduje się i
żyje, więc i teraz nie będzie. Oddano go do aresztów.

Pociski i armaty Skody. Sztabowy lekarz rosyjski
Lengiczew, który brał poprzednio udział w jednej z wiel-
kich walk w Galicyi, opowiada, że siedm ósmych ran,
odnoszonych w bitwach, pochodzi od granatów. Połó-
wa z nich jest wielkiego kalibru, reszta pochodzi z hau-
bic polnych i dział. Kule nie odgrywają żadnej roli. Ef-
ekt 17-calowych dział Skody jest straszniejszy, aniżeli
działanie „grubej Berty” Kruppa. Pocisk Skody waży
2800 funtów, niesie na odległość około 4 i pół mili, w
miękkiej ziemi wbija się na głębokość 20 stóp i wtedy
dopiero eksploduje. Eksplozja następuje w dwie sekun-
dy po wrzucie się w ziemię.

Pocisk Skody zabija wszystko i niszczy w promie-
niu 120 metrów a często nawet dalej sięga jego siła.
Sam tylko nacisk gazów rujnuje i burzy dachy domów,
zabezpieczonych przed działaniem bomb. Wiele osób,
które zdołały przypadkiem uniknąć odłamków pocisku,
kamieni itd. rozrywa, zabija, albo pozbawia wzroku na-
pór gazów.

Ludzi znajdujących się bliżej, gazy wdzierając się
gwałtownie w pory ciała, rozrywają. Często nie pozos-
taje z nich ani śladu, a z drugiej strony przytrafia się
znowu, że pęd gazów zdiera z nich tylko ubrania. Gdy
pocisk pada jeszcze bliżej, ekspozycja topi lufy karabinów
tak, jakby w nie ugodził piorun. Ludzi znikających przy
wybuchu podobnych pocisków uważa się często za za-
ginionych, ponieważ nie pozostaje z nich najmniejszy
ślad, a niema dowodu ich śmierci.

**Ostatnia walka Pegouda, słynnego lotnika fran-
cuskiego.** Walka odbyła się we wschodniej Fran-
cyci. Kiedy zaanonsowano pojawienie się niewiel-
kiej flotyli niemieckich latawców nad frontem fran-
cuskim, Pegoud przygotował swój aparat do lotu,
ustawił mitralię i niedługo wzbił się w powietrze
do walki z przeciwnikami. W rowach strzeleckich
żołnierze z zapartym oddechem przyglądali się na-
powietrznym wypadkom. Z góry słychać było
trzask karabinów maszynowych, które ostrzeliwały
się wzajemnie z obu aeroplanów. Dwóch lotników
niemieckich zostało przez Pegouda pobitych i zgi-
nęło śmiercią walecznych, aż trzeci lotnik
niemiecki zniszczył aparat Pegouda i spowodował
śmierć bohaterskiego lotnika. Równocześnie otworzył
z obu frontów gwałtowny ogień szrapnelowy. Na-
gle rozległ się w szeregach francuskich okrzyk
rozpaczy. Pegoud spadał z aparatem lotem błyska-
wicy z wysokości około 2.000 metrów. Pospieszono
ku miejscu katastrofy. Wśród szczątków aeroplanu
znaleziono martwego lotnika.

Obecnie, jak donosi paryska Agencja Havasa,
zwycięzca Pegouda pojawił się nad wsią alzaczką
Chavannes sur l' Etang i rzucił wieniec z szarfami
na których znajdował się napis francuski: „Boha-
tersko zmarłemu Pegoudowi — jego przeciwnik.

**Nowe pancerze ochronne dla żołnierzy fran-
cuskich.** Francuski lekarz Boulevar, obserwujący
żołnierzy rannych powiada, że najniebezpieczniej-
sze rany otrzymują żołnierze w głowę, serce i po-
niżej brzucha. O ile dałoby się owe trzy części o-
chronić od kul, wówczas na 100 żołnierzy można-
by 60 uratować życie.

Pewnego razu dr Boulevar zwrócił uwagę na
oficera, który był raniony dziewięciu kulami. Dzie-
wiąta kula byłaby śmiertelną i ugodziłaby w serce,
ale dzięki lampce elektrycznej, którą miał w bo-
cznej kieszeni — uratował swe życie. Naprowadzi-
ło to dr Boulevara na myśl wyrobienia specjalnych
płyt, mających chronić niebezpieczne miejsca. —
Płyty te dr Boulevar zademonstrował specjalnej
komisyi, która uznała je za odpowiednie. Waga
tych płyt wynosi od 115 do 120 gramów. Będą one
rozdawane francuskim żołnierzom dla ochrony wy-
żej wspomnianych części ciała.

Przygody odciętego oddziału. W swoim czasie
w liście strat podano nazwiska około 400 strażników
skarbowych i żandarmów ze wschodniej Galicyi z
oddziału, który uważano za zaginiony. Dopiero te-
raz wyjaśniają się dzieje tego oddziału, który, jak
się okazuje, ani do niewoli się nie dostał, ani więk-
szych strat nie poniósł. Mianowicie do „Kuryera
Lwowskiego” donoszą z Borszczowa:

Straż skarbową i żandarmeryję w powiecie bor-
szczowskim odciętą została 24 sierpnia 1914. Było
tam 8 posterunków żandarmeryi, 16 oddziałów stra-
ży skarbowej i oddział pospoilitaków, razem 400 lu-
dzi. Odcięci byli przez trzy tygodnie, a to od 24 sier-
pnia do 15 września 1914 roku i staczali walkę z
wojskiem rosyjskiem. W okopach św. Trójcy arty-
leryja rosyjska strzelała do tego oddziału i jednego
zabiła. Nareszcie 15 września udało się całemu od-
działowi przebić się przez Bukowinę aż do Żalucza
i tam dostali się do nadporucznika żandarmeryi p.
Torbeja, tego samego, który uważał ich za straco-
nych i podał nawet ich nazwiska w liście strat.

Doświadczeni wodzowie. Losy wojny spoczęły
o ile chodzi o Niemcy, w rękę najdoświadczeńszych
wodzów. I tag generał Haeseler liczy 79 lat, von
der Goltz 72, marszałek Hindenburg 68, marszałek
Mackensen 66, wodzowie ks. Leopold bawarski, von
Kluck, ks. Buelow, von Hausen 69, generałowie Bir-
sing i Falkenhausen 71, generałowie Woyrsch, Eich-
horn, Emnuecch, Moltke 67, gener. Linsingen 65,
Scholtz 64, Gallwitz 63, Below i v. Einem 62, szef
sztabu Falkenhayn 54. Następca tronu wirtemberski
liczy 50, bawarski 46, a niemiecki 33 lat.

Wiadomości kościelne.

**Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w
diecezyi przemyskiej.**

Wywiezieni zostali przez wojska rosyjskie i
dotąd nie powrócili: ks. Adam Piękoś proboszcz
hon. w Niżankowicach; ks. Teofil Bukietyński,
proboszcz w Czyszkach; ks. Michał Siedlecza, pro-
boszcz w Lubatowej; ks. Franciszek Zawisza, pro-
boszcz w Laszkach; ks. Henryk Uchman, samoist-
ny ekspozyt w Kolonii polskiej i ks. Stanisław Ma-
linowski, proboszcz w Zaleszanach.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali Ks.: Maryan Fecko, wikary w Rzepienniku biskupim na dwa miesiące; Wojciech Krupiński, wikary w Humniskach, na rok; Józef Jańczyszak, wikary w Osobnicy, na 6 tygodni; Franciszek Szlachetka, wikary w Tyrawie wołoskiej, na dwa miesiące; Tomasz Sapyta, ekspozyt w Lipowcu, na dwa miesiące; Józef Michałkowski, wikary w Ołpinach, na ośm miesięcy; Kazimierz Kostheim, wikary w Albigowej do 15 września; Jan Dołowy, wikary w Medyni, na 2 miesiące; Ignacy Kania, wikary w Lutczy do 30 września br.; Bolesław Teśniarz, ekspozyt w Koenigsau, na dwa miesiące; Wiktor Różycki, proboszcz w Łanowicach i Ludwik Bułafa, proboszcz w Nienadówce, na rok.

Konkurs rozpisano z terminem do 31 sierpnia br. na opróżnione probostwa: w Baligrodzie, Błażowej, Boguchwale, Chyrowie, Czudcu, Jedliczach, Łańcucie, Stanach, Stubnie.

Przedłużono konkurs z terminem do 30 września br. na opróżnione probostwa: w Izdebkach, Jasienicy, Jaworowie, Polnej.

Zmarli: 18 września 1914 r. ks. Władysław Woy-narowski, em. proboszcz w Rumnie; 29 września 1914 ks. Józef Kulik, em. proboszcz w Baligrodzie; 11 października 1914 ks. Leon Kwiatkowski, proboszcz w Błażowej; 27 listopada 1914 ks. Franciszek Lonc, b. wikary w Grabownicy i kurat połowy w Przemyśle; 14 grudnia 1914 w Zakopanem ks. Edward Drożański, wikary w Rzepienniku biskupim; 4 lutego br. ks. Jan Peszek, proboszcz w Baligrodzie; 18 lutego br. ks. Jan Samocki dziekan i proboszcz w Jasienicy; 25 marca br. ks. Emil Zaude-
rer, proboszcz w Łańcucie; 26 marca br. ks. Władysław Purzycki, proboszcz w Boguchwale; 28 marca br. we Lwowie ks. Edward Janicki, dziekan i proboszcz w Jedliczu; 15 kwietnia br. ks. Józef Witkowski, dziekan i proboszcz w Czudcu; 27 kwietnia br. ks. Dominik Urban, proboszcz w Polnej; 10 maja br. ks. Józef Bigo, em. proboszcz w Mrzygłodzie; 22 maja br. we Wiedniu ks. Piotr Hayduk, proboszcz w Stubnie; 7 lipca br. ks. Paweł Muroń, wikary w Jasionowie; 7 sierpnia br. ks. Stanisław Kotyrha, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Krośnie.

Lista strat.

LISTA 159. Zabici w 95 p. p. w 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 15 kompanii: Biliński Piotr, kadet, Rudki; Christian Wiktor, porucznik, Stryj; Babijów Bazyli, Kor-szów; Baczyński Jan, Wygnanka; Baryski Aleksander, Bazar; Biłas Michał, służ. ofic. Krogulec; Biłyk Stefan, kapral, Zadarów; Bojeczko Wasyl; Burdejniuk Anastazy, Dominiów; Było Leon, Słobódka górna; Czernecki Włodzimierz, Zubrzec; Czornomacz Semko, Głęboczek; Czubej Filip, Iwanie puste; Czulowski Andrzej, Niżkołyry; Czupryk Piotr, Mielnica; Dąbrowski Karol; Dankiewicz Oleksa; Dobrowolski Jan, Koszylówce; Dutka Michał, Sierzowce; Dybak Paweł, Germanówka; Feiler Walenty; Fików Michał, Koszylówce; Fyk Grzegorz, Sucho-staw; Gajda Hryń, Barycz; Galat Mikita, frajter, Soso-lówka; Gawron Potr, syn Jana, Beremany; Handziuk Piotr; Hardamala Jakób, Kossów; Hecht Hermann, Po-tok złoty; Hryczuk Stefan, Krasiejów; Hüttler Szloma,

Jagielnica; Ilnicki Stanisław, frajter, Wygnanka; Jacków Filip, Pyszkowce; Jagoda Dymitr, Kluwińce; Jarema Paweł, Germakówka; Jasiński Andrzej, Błczce; Jocen-tiuk Prokop, Krzywce dolne; Kateryniuk Piotr; Kazi-mirczuk Fedor, Wornolińce; Kinal Mikołaj, Losiacz; Kli-czuk Paweł, Zaleszczyki; Kołodrubski Włodzimierz, Za-lesie; Kordyak Hryń; Korsa Grzegorz, Zielińce; Korze-niowski Kazimierz, Buczac; Kowalski Mikołaj, Trybu-chowce; Knobel Józef, frajter, Borszczów; Kubażewicz Jakób, Petlikowce stare; Kuryluk Stefan, Torskie; Lan-des Szymon, kapral, Skowiatyn; Lotocki Michał, trębacz, Zalesie; Lotut Jan, Baranów; Maksymczuk Fedor, Ko-ciubińcyki; Mandziuk Fedor, Uścieszko; Marynowicz Maryan, frajter, Buczac; Melniczuk Piotr, Zalesie; Mel-nyk Michał, Kossów; Myszków Jur'o, Prochowa; Ne-drowski Jan, frajter, Wierzbiatyn; Okaz Józef, Jadowni-ki; Paziuk Daniel, Czarnokońce małe; Petryczka Dymitr, Szerszeniowce; Piechota Jan, kapral, Puźniki; Pietrosz Wasyl, kapral, Wasylkowce; Piotrowski Józef, Puźniki; Pirozok Antoni; Powiada Kazimierz, Howidów mały; Prodanczuk Stefan, Lesieczniki; Pylypczuk Piotr, Pa-niawce; Rastawski Michał, plut., Czabarówka; Rozdolski Jakim, Jezierzanka; Rubtyk Wasyl, Jezierzany; Ryznyk Ilko, Nagórzany; Sieciański Andrzej, feldw. Celejów; Siwak Marcin, kapral, Szańkowczyki; Skiba Stefan, Barycz; Słobodzian Wasyl, plut., Luka; Sołtys Piotr; Soroka Jan, Wasylkowce; Sauczuk Iwan, 1894; Szklar Stefan, Sidorów; Szuszkiewicz Anon, kapral, Hrynków-ce; Szymański Maksym, Uhryń; Teodosiów Paweł; Tracz Michał, Tłuste; Uhryn Dymitr, Siekierzycie; Uruski Karol, Kotóka; Wasylów Dymitr, Nagórzanka; Wierzbicki Julian, frajter, Browary; Wiśniowski Jan; Wusaty Michał; Zakrawacz Andrzej, feldw., Stojanec; Załucki Wasyl, doboż, Myszków; Zarubajko Maksym, kapral, Trybuchowce; Zuk Panko, Jezierzany.

Nadto zabici: Tschandera (Czandera) Rudolf, 5 bat. strzelców polnych, Alzen (Biała).

W niewoli z 95 p. p. z 1 i 15 kompanii: Troja Kor-nel, por., Sidorów; Andrejków Jan, Niżborg stary; A-schendorf Kopel, Korolówka; Badukiewicz Onufry, Hu-siatyn; Bahrij Stefan, Milowce; Banowicz Stanisław, Lo-niowa; Berezowski Mikołaj, Tłumaczek; Bepolko Sem-ko Andrzej, Nyrków; Bobowski Jan, Chorostków; Boj-czuk Stefan, Burakówka; Borowski Wincenty; Bortniak Michał, Krzywce dolne; Budziński Aleksander; Chaba Jan, Czarnokońce wielkie; Cisoń Jan, Kopaliny; Czajko-
wski Stefan frajter, Lanowce; Czołowski Wasyl, Głębo-czek; Danylejko Jurko, Latacz; Diak Tomasz; Dorożyń-ski Semen, plut., Muchawka; Droba Józef; Dzieman Je-frem, Rosochacz; Fedorowicz Maryan, Salówka; Fedo-rowicz Michał, Salówka; Fraczak Jan, Lysa góra; Giba-ła Stanisław, Mokrzyńska 1882; Grasela Stanisław, Roz-toki; Grona Bazyli, Międzygórze; Haber Juda, Panszów-ka; Herbut Józef, Barysz; Hodowany Pawło, Żurawieńce; Holowaty Jan, Probużna; Herbatniuk Władysław, Pi-szczatyńce; Hrubij Fedor, Porchowa; Humaniuk Piotr, kapral, Czarnokońce wielkie; Huss Izrael, Husiatyn; Iwa-
śków Teodor, Trybuchowce; Jachnicki Józef, Wygnan-ka; Jacyszyn Dymitr, Jabłonów; Jarola Antoni; Jawor-ski Antoni, Puźniki; Jurik Józef; Kamiński Mieczysław, Wygnanka; Kaśkiw Ignacy, Tarnawka; Kłaloczny Se-men, Przewłoka; Kobczar Roman, kapral, Uhryń; Kogut Franciszek; Kołodzicki Grzegorz, Siołko; Kopytko Jan, Biesiadki; Korzyniak Antoni, Jabłotówka; Kowaliszyn Stefan; Kozak Stanisław, Kowalówka; Krajczy Piotr, plut., Zwiniacz; Krawczyk Szymon; Kryca Michał, Mie-chowice małe; Krysiuk Wasyl, Potok złoty; Kwaśny

Władysław, Tymowa; Labazowicz Stefan, Myszkowce; Lechki Jan, kapral, Nagórzanka; Leśkiw Mikołaj, Iwanków; Lewandowski Wojciech, Okocim; Logosz Stefan, Przedmieście; Mnacyszyn Piotr, Pelikowce stare; Maksym Andrzej; Malocha Józef; Mietla Franciszek, Lubacz; Mularczyk Józef, Ossowce; Wegrij (Noga) Hryń, Rosochacz; Neubor Paweł, Sidorów; Ogródnik Józef, Bukowa; Olynyczuk Konrad, Byczkowce; Płachta Władysław, Jasień; Popiel Gabryel, Chartanowce; Romanów Jan kapral, Wyczulki; Sagaty Andrzej, Zulice; Sajodk Piotr; Saska Semko, Nowostawce; Sawczyn Józef, Kalinowszczyzna; Semczyszyn Hryńko, Byszkowce; Senyk Marek, Trościaniec; Skrypnyk Bazyli, Burakówka; Słupski Stefan, Okocim; Sokołowski Jan, Kolodrubka; Spatura Mikołaj; Sribniak Piotr, Soroki; Suchecki Tomasz, Weleśniów; Szczur Wasyl, Wasyków; Tatarcin Jan, Kowalówka; Torkoniak Piotr, Weleśniów; Trąba Jan, Jasień; Trychta Michał, Płaszkowa; Tymków Wasyl, Przewłoka; Urbańczyk Władysław, Iwkowa; Urbańczyk Stanisław, Iwkowa; Urbański Jan Zdrohec; Uzdebski Stefan, Sokołów; Weintraub Izrael, Suchostaw; Werbny Michał; Więcek Stanisław, Dula-bia, Witiuk Jan, Torskie; Wodwuk Wasyl; Wojtowicz Jakób, Lubnice szlacheckie; Wóz Jan; Zwiednicki Alojzy, Lubcza;

Nadto są w niewoli: Andrejowicz Iwan, Nadwórna; Biltner August, Dobromil; Boba Józef, 31 p. obr. kraj., Polanka wielka; Boradecki Stefan, Sorocko; Byczak Jakób, Gontawa; Bylenki Klemens, Lany; Chwirut Stanisław, 31 p. obr. kraj., Podolce; Derkacz Ignacy, podofic. (ranny); Detsch Filip, Raszowce; Fedczyszyn Michał, 16 bat. strzelców polnych, Żuków; Fedorjaszyn Jewko, Nadwórna; Filipczuk Paweł; Fimkowski Andrzej; Foszczuk Iwan, Delatyn; Gałuk Ignacy, Kulików; Gerz Jakób, Brigidau (ranny); Gnaszczuk Iwan, Huta stara; Greniuk Iwan, Nadwórna; Gutsulak Mikołaj, Starunia; Guzulak Michał, Delatyn; Gwozdecki Mikołaj, Krzywy kut; Imok Onufry, Semanicha; Iwanecki Stefan (ranny); Janczucki Franciszek; Josef Adolf, Wołosówka; Junowicz Iwan, Mołotków; Kampel Dawid, Lwów; Keitsch Leib, Ober-tyn; Kotniak Dymitr, Gwozdzy; Kompowski Iwan, Werchobuj; Koruwiski Antoni, fraiter; Kostecki Iwan, Barycz; Kotuch Mikołaj, Góry; Kowalcuk Konrad (ran-ny); Kriesmann Jakób, Luteza; Kutecki Roman, Mołotków; Kuziw Teodor, Kamionka strumiłowa; Labuda Wojciech; Len Stefan, Smereków; Lugowy Wasyl, Kamionka strumiłowa; Mastanec Wasyl, Przemyśl; Meklen Mikołaj, Mołotków; Minka Grzegorz, Buczkowice; Monetsch Dymitr, Dobrowlany; Naykatyk Jan, Podwysoka (ranny); Nejasikiewicz Józef, Nadwórna; Olińczuk Piotr, Sarycz; Penzek Franciszek, Żurawica; Raczkowski Tadeusz; Rezak Strite, Dohopole; Sawczuk Iwan; Szewczykowski Jakób, fraiter, Gliniany; Schlengel Trofun (ranny); Schmid Jan, Suchostaw; Szultanowski Józef; Szuta Semen, Starunia; Strzowiec Roman, Jablonka; Sliwczuk Elias; Soroka Stefan, podofic. Zaslawce; Staiermann Salomon, Lwów; Stajkiewicz Gustaw, Założce; Stykiewicz Bazyli (ranny); Szeremeta Szymon, Adamy; Temczu Iwan, Oryszkowce; Tral Fedor, Lucza; Trzyna Jan; Urbańczyk Jakób 18 pp. Brzostkonia; Wigano Antoni, Zazulińce; Wasilenczuk Jurko; Wild Franciszek, Łośny (rann); Wołek Franciszek, 31 p. obr. kraj. Gierałtowice; Zawerszeniuk Mikołaj, Kiszna; Zawada Michał, Posada sanocka; Zibiszki Jan, Jabłonów; Zupnik Bazyli, Kluczowa.

LISTA 160. Zabici w 10 pp.: Buzalka Jonas, Delicz Józef, Hojmej Michał, Połomski Stanisław, Rybar Franc., Tarnawski Jan, Wilga Franc., Łysiak Jan, Podula Franc.

Zabici w 18 pułku obrony kraj. z 2, 5, 8, 9, 10, 13 k. Babicki Michał, Banosiewicz Jan, kapral, Zagórzany; Chmetyński Łukasz, Ryplany; Eidler Moses, Posala olchowska; Futyra Paweł, kapral, Świerzowa; Gleicher Linos, Ruskie; Gräber Abraham, Sanok; Hoblak Panko, Balnica; Hryń Hawryło, Przybuki; Iwanik Andrzej, Wielczowa; Kociarz Franc., Jaworzno; Mazur Kaz., Pyrcz Wojciech, Dąbrówka starzeńska; Steffek Franc., Suchy Mikołaj, Teleśnica sanna; Wierdak Paweł, fraiter, Kobylany; Zaik Mikołaj, Jaksmanice; Mazurkiewicz Wojciech Michowa; Melech Michał, Sambor; Martuszkowa Wojciech, Moskalik Mikołaj, Byków; Mytryczyn Stefan, Surowica.

Zabici w 33 pułku obrony krajowej z 2, 3, 9 i 12 k. Armatys Bolesław, chorąży; Andziak Grzegorz, Rychcice; Czypak Tarenty, Stronna; Freschel Maxym, Stryj; Jaremków Bazyli, Wykoty; Jurczyszyn Ostap, Jasień; Jurczyszyn Paweł, kapr., Tuzyłów; Kalepiszczak Bazyli, Jablonka wyżna; Koblyk Eljasz, Kondratów; Macan Jan, Kotowania; Macur Paweł, Zukoty; Magos Jan, Krasna; Magur Piotr, Hubicze; Marczyszyn Filip, Rosochacz; Menczak Alex., Seneczów; Myskur Dymitr, Wołoszanka wielka; Osadcuk Mikołaj, Majdan; Ostap Bazyli, Grabów; Parypa Bazyli, Turylów; Paślawski Jan, Wołoszanka wielka; Pędzel Mikołaj, Balicze podróżne; Pryryz Józef, plut., Lastówki; Repecki Jan, Wykoty; Rosenberg Hersz, frajt., Libuchora; Rybało Mikołaj, Jasienica dolna; Sawczyn Jan, Grabów; Semeryn Jan, Pacyków; Semków Prokop, Siwka wojniłowska; Senyszyn Izidor; Skoczylas Stanisław, Tustanowice; Sływczuk Grzegorz, Balice zarzecze; Steczyszyn Piotr; Stefanów Mikołaj, Myśłów; Strug Teodor, Tatary; Stryjski Jan, Zabłotowce; Szyszczak Mikołaj Swarycza; Turecki Mikołaj, Czerchawa; Turuń Michał; Turuń Michał II.; Ty-sowski, Turka; Woźniak Bazyli, Swarycza; Zarzycki Jan; Sawko Jan, Borynia; Zdrenyk Michał, Czukiew; Zelisnyk Michał, Podhorce.

W niewoli z 10 pp. są: Ciecharzewski Kazimierz, chorąży, Ciechocki Wład. chorąży, Geisler Edmund, kadet aspir., Kasal Marcin, kadet, May Rudolf, porucznik, Augustynowicz Michał, Babiak Bazyli, Baran Jan, Barton Jan, Biedka Wojciech, Bidecki Stefan, Boher Jan, Boher Władysław, Bosak Walenty, Czenczek Feliks, Czerwiński Bartłomiej, Dec Jan, Deutelbaum Nachmann, Dinaba Bronisław, Domin Jan, Dudra Stefan, Dziewiatkiewicz Józef, Fajtosz Stefan, Fenig Jan, Figlarski Tomasz, Frankowski Jan, Gardzie Józef, Gbur Prokop, Gerula Walenty, Gołczyka Michał, kapral, Górniak Jan, kapral, Grondalski Michał, Grzywna Antoni, Hawrylak Jan, Hnatowski Wasyl, Hnatyk Mikołaj, Hrynda Dymitr, Jankos Maciej, Jurczyński Jan, Kasik Bazyli, Kiełbasa Piotr, Kiełbasa Stanisław, Kijowski Klemens, Klimek Józef, Kukuczka Wojciech, Kukus Ignacy, Kurek Franc., Kuzio Stefan, Kydan Sacharyusz, Lach Kazimierz, Lubka Ignacy, Majkrzak Jan, Marszałek Szymon, Mateczy Alex., Matuszek Andrzej, Michaliszyn Alex. Michniczek Józef, Minka Michał, Murzyniak Antoni, Nalewka Jan, Oleniak Michał, Olszański Daniel, Pelech Maciej, Penkala Paweł, Pitula Jan, Pociga Jan, Potoczny Jakób, Potoczny Józef, Pulit Serafin, Puwko Bazyli, Rabski Stanisław, Romanik Michał, Rudka Jan, Ryba Kaz., Rzodków Franc., Sarnicki Andrzej, Siry Wład., Skalny Mikołaj, Sobkowicz Stanisław, Sokol Michał, Sokołowski Ludwik, Sosa Jan, Stanuch Stanisław, Szyb Jan, Teichtal Józef, Teltan Józef, Trojan Demian, Trojnarowski Wład., Tucki Jan frajt., Tworzydło Władysław, Tymczyszyn Bazyli, Walczyk Stefan, Wasylak Konstanty, Weiss Aaron, Wetz Floryan, Wodyka Wojciech, Wójcik Jan, Wój-

towicz Rochel; Wolanin Wojciech; Wolański Władysław; Wroński Józef, Zaczek Wojciech, Żurawski Wojciech, frajter.

W niewoli z 30 pp. z 1, 2, 3, 4, 6, 9; 10; 12; 14 komp.: Awini Bernard, Lwów; Bernacki Grzegorz, Sopoty; Brief Abraham, Lwów; Etnarowicz Andrzej, Dziębki (ranny); Frodel Andrzej, Sygniówka; Gierus Semen, Madziarki (ranny); Got Jan, Gaje; Haraszymów Piotr, Jastrzemków; Iwanicki Jan, Lwów; Jackowski Karol, Bobiatyn; Jacyszyn Hawryło, Dworce (ranny); Kieczula Piotr, Zubow mosty; Kluk Jan, Zarudce; Kuśka Teodor, frajter, Kłodzienka; Litwin Hryć, frajter, Cebła (ranny); Lytwyn Wasyl, Żółtańce (ranny); Makarewicz Paweł, frajter, Dobraczyn (ranny); Mankiewicz Jan, Sichów; Masalko Józef, Lwów; Mila Sylwester, Zubowmosty; Pawlaczek Karol, kapral, Krzywczycze; Ratz Juliusz; Lwów; Rotenberg Izaak, Taraków; Semitata Mikołaj, Borowce; Tokarski Wład., Lwów; Tymin Piotr, frajter, Rydatycze; Tyś Michał, Romanów; Wynnyk Marko, Jablonka; Zewdewicz Waleryan, Winniki; Żurawski Józef, Worochta.

W niewoli z 34 pułku pospolitego ruszenia: Atentyk Fedko, kapral, Nowosiółki; Biegun Teodor, Horonów (ranny); Bohus Fedko, Nowosiółki gościnne; Brawiak Grzegorz, Hoszany; Czernik Hryńko, Pdrzecz; Golec Fedko, Knihynicze; Gritzmann Józef, Sądowa Wisznia; Ilków Michał, Tuligłowy; Jankowski Józef, kapral, Urzejowice; Jurycz Jan, Komarno; Kałamarz Jan, kapral, Mokra strona; Kaszel Antoni, Nowosiółki; Ledwus Wojciech, Tuczempy; Lopuszyński Jan, frajter, Nowa wieś; Mazur Władysław, Bystrowice; Mihulka Mateusz, plut., Chłopy; Opaluch Antoni, Radymno; Pocaj Ignacy, Hodwiśnia; Podgórski Jan, frajter, Czajkowice; Popiło Michał, Lublinice; Pundig Piotr, frajter, Laszki zawiązane; Romanów Michał, Knihynicze; Schirant Mikołaj, Kanafosty; Skwirzyński Józef, Michałowice; Smalec Józef, plut., Komarno; Sofianek Grzegorz, Kolbajowice; Szczerbiak Pantaleon, Uherce niezabit.; Szpyt Grzegorz, Kiernice; Terlecki Iwan, Kanafosty; Tkacz Wasyl, Porzecz; Wlazło Jan, kapral, Ubieszyn; Wygnański Józef, Komarno; Zapotoczny Hryńko, frajter, Rumno; Dackow Franko, Jaremków;

W niewoli z 32 pułku kanonów polnych: Buchowski Maryan, Chandola Andrzej, Hemann Stefan, kapral (ranny); Kalita Piotr, Muszkatówka; Nirnberg Hersz, Rohatyn; Regiejta Jan.

W niewoli z 33 p. obr. kraj. 8, 12 k.: Baszak Michał, kapral, Knihynicze; Czernichowski Michał, kapral, Wykoty; Jaworski Bazyli, Wołosianka mała; Kłym Teodor, Stulsko; Kusznir Szymon, frajter, Suszycarykowa; Mazur Antoni, frajter, Rychcice; Palczyński Jan, Rożniatów; Pawłyszyn Jan, frajter, Urycz; Romańczuk Konstanty, Komarniki; Rosenbaum Moses, służ. ofic.; Rządowski Stefan, Czyżki; Schwenk Teodor, plut., Miżyniec stary; Szaramenzen Aleksy, Monasterzec; Weidenfeld Natan, kapral, Dolina; Wróblewski Stanisław, frajter, Brzezina.

Nadto są w niewoli: Głowacki Michał, 19 komenda obwodowa posp. rusz., Siemionówka; Hrywniak Piotr, 1 p. ulanów, Cześniki; Katz Osias, jednor. och. 29 p. obr. kr., Stryj; Ninyj Grzegorz, kapral 7 p. ul., Czercha (ranny); Pańków Włodzimierz, kapral 1 p. ul. obr. kr., Kamionki (ranny); Petryk Antoni, 1 p. ul. obr. kr., Milno; Pytypciów Bazyli, 1 p. ul. obr. kr., Ponikowica; Szlachetka Jan, 4 p. ul., Polany; Semenec Jan, 19 kom. obw. posp. rusz., Sarańczuki; Seniuk Jan, trębacz, 1 p. ul. obr. kr., Bociszów; Sydor Mikołaj, 43 dyw. haub. poln., Sucharów; Szynkarz Piotr, 1 p. ul. obr. kr., Białokiernica;

Andruszek Alex., Drohobycz (ranny); Baran Jan, Furmany; Beleski Jan, Pogwizdów; Bleskun Iwan, Kalita Stanisław, Germakówka; Kaszyński Teodor; Makowski Michał; Matuszko Jan, Łańcut; Michowicz Cyryl; Olijnyk Bazyli, służ. ofic., Kamionka; Radjowski Michał; Wachrołowski Henryk, Dukla; Zieliński Wacław, podoficer, Radomyśl; Lisowski Michał.

W niewoli z 58 pp. z 1, 2, 3, 4, 5, 6, 10, 11 komp.: Baszczyński Piotr, Niżniów; Borysiuk Jan, Żywiec; Bośniak Jan, Czarnołozie; Brynecki Piotr, Świtelniki; Buchajczuk Oleksa, frajter, Żywczów; Burtynik Michał, kapral, Chocimierz; Cyhaniuk Mikołaj, Hryczka; Czemerzys Jan, Korolówka; Franz Józef, Knihonin wieś; Fundela Piotr, Telacze; Ganiła Wasyl, Horodenka; Grabowiecki Józef, kapral, Stanisławów; Gurawski Stanisław, Niżniów; Gutenko Józef, Paryszcze; Hodowaniec Iwan, Jaremcze; Holowaty Iwan, Świtelniki; Hołowka Jan, Wierzbów; Jadwiński Mikołaj, Niżborg szlach.; Jakiewicz Wasyl, Czarnołozie; Kułyk Stefan, Niankowice; Libryk Dymitr, Pałahicze; Luczka Wasyl, oddział karab. masz., Drohomirzany (ranny); Luczko Michał, Drohomirzany; Luczyn Michał, Horocholina; Łukaszewicz Mikołaj, Mikulińce; Ludiak Onufry, trębacz, Mołotków; Łuszczak Cyryl, Posiecz; Marczuk Wasyl, Dora; Mykietyn Wasyl, Uhorniki; Paluga Michał, Niżniów; Prociów Jan, Br. Schutzkomp., Poświęrz; Prymak Michał, Hwozd; Pyłtypiak Iwan, Haryłówka; Raczkowski Józef, kapral, Dzurków; Romański Dymitr, frajter, Horodenka; Rozdobudko Semen, Lstr. IR. straż mostu, Nowosiółka; Szular Iwan, frajter, Majdan; Seniuk Mikołaj, Cieżów; Sucharewski Mikołaj, Br. S. K., Zagórze Kakol Szczerbaniuk Iwan, Jablonica; Sykromyluk Michał, Przybyłów; Sykwarek Mikołaj, Pałahicze; Tkaczewski Kaz., Gwoździec; Tomiak Iwan, Łojowa; Wayczuk Michał, Temerowce; Wasyluk Michał, Markowce; Wysocki Józef, Przenierniki; Zeleniczuk Wasyl, doboż, Hwozd;

LISTA 161. Zabici: Dziubak Tryfon, 32 pp., Regietów wyżny; Kowalkowski Kaz., 2 p. strzel., Słoboda; Bołechowska; Lukiewicz Jan, 1 pp. Nowa wieś.

W niewoli z 20 pp. z 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9; 10; 11; 12, 13, 14, 15, 16 komp.: Makomaski Teofil, porucznik; Adamczy Marcin, Lasek; Baorek Jan, syn Ludwika, Rzepiennik strzyżowski; Baran Józef, kapral, Krużłowa wyżna; Baran Stanisław, Wielogłowy; Barczyk Wojciech, Szalowa; Binder Abraham, Nowy Sącz; Bolakowicz Sebastian, Poręba wielka; Bołaz Stanisław, frait. Piwniczna; Bukowski Andrzej, Szczawnica niżna; Bulanda Karol, plut., Lipnic wielka; Capok Teodor, Krynica wieś; Cetnarowski Józef, frajter, Szymbark; Chrobak Jan, Ochotnica; Chytry Stanisław, Mistrzyjowice (ranny); Cwikowski Ignacy, Popowice; Czadankiewicz Dominik, frajter, Miłówka; Dawiec Franc., frajter, Mszana; Duchnicki Wincenty, frajter, Stary Sącz; Dziadoń Jan, Stopnice król. (ranny); Folfas Franc., (Bakies) Witów; Gawron Franc., Starawieś (ranny); Głabinski Stanisław, kapral, Roztoka Brzeziny (ranny); Jajeńnica Jan, Laskowa; Jaszczura Jan, Łacko; Jasiński Wojciech, Rzepiennik strzyżewski; Jawor Wiktor, Krasne potockie; Jurek Andrzej, Keżmaowice; Jurkowski Kasper, frajter, Wilkorosze; Juras Bronisław, Binarowa; Kaczor Franc., Bęczarka; Kanteł Piotr, syn Józefa, Tropie; Karwala Jan, Michalczowa (ranny); Kogut Franc., odd. karab. masz., Piaszków; Kotra Tomasz, Łososina dolna; Kowalik Izidor, Liszki; Krupa Jan, Skrudzina; Krzyżak Andrzej, Jaworzno; Kubicz Jakób, Huba; Kubin Franc., Zakopane; Kuczaj Józef, kapral, Łętowe; Kuczaj Sebastian, Łętówka; Ligęza Kaz., Stróżna; Lustig Szyja, Łabowa; Maciejowski Tomasz, Łacka; Majerczyk Stan.,

Zakopane (ranny); Maliniak Prokop, Mochnaczka; Matysik Józef, frajter, Dąbrowa niżna; Mazur Wład., Szyk; Mazurkiewicz Mikołaj, Kozowa; Michalik Józef, frajter, Ptaszków (ranny); Michalski Szymon, Uście ruskie; Mrowiec Wojciech, Jelesnia; Myjak Jakób, Lacko; Oleśniewicz Ewdokin, Losie; Oleśniewicz Ilko, Losie; Pająk Michał, Piwniczna; Pasiul Józef, Milkowa; Pindel Karol, Jelesnia; Piwowar Józef, kapral, Lętowe (ranny); Porębski Józef, frajter, Poręba wielka; Prorok Stefan, Ropa; Rutka Michał, Zborowice; Sadel Franc., Młynne; Sajdak Bolesław, frajter, Obidza; Siaskiewicz Jan, Nowy Targ; Skba Jan, Krasne Lasocice; Słaby Jan, frajt., Żeleznikowa; Słiwa Jan, kapral, Rzeki, Lipie, Ladek; Słiwa Jan, Słupia; Suzar Michał, kapral, Sambor, Smoleń Wojciech, plut., Chyżowski; Sokół Wincenty, Witkowiec; Stanek Jan, plut., Nowy Targ; Sterenka Stefan, Królowa ruska; Stern Izaak, frajter, Nowy Sącz (ranny); Stopka Andrzej, Kościeliska; Szarek Jan, ober-Kurzwald Szpak Maksym, Szymbark; Turski Bronisław, Bobowa; Waligóra Józef, Naszacowice; Wanca Andrzej, Rozdziele; Węglarz Józef, syn Józefa, Szczawnica wyżna; Węgrzyn Józef, Gaboń; Wiewióra Stanisław, kapral, Męcina; Wojtowicz Maxym, Uście ruskie; Zabrzyński Jan, Just ad Tęgoborze; Zawileński Antoni, Biecz.

W niewoli z 16 p. posp. rusz.: Cieluch Ignacy, Przyłasek rusiecki; Czuba Stanisław, Wiekie Drogi; Firgane Franc., Bestwinka; Florek Stanisław, Lanckorona; Jamróz Józef, Szczakowa; Jarosz Antoni, Półwie zwierzyńskie; Jarosz Stefan, plut., Kraków; Jaśko Stefan, Kraków; Kaczmarski Stan., frajt., Kraków; Kapelner Aron, Bienaszowice; Kos Jan, Czernichów; Kossek Paweł, Chrzastowice; Kowalcze Andrzej, Lętownia; Kowaczek Józef, Myślenice; Kowalski Franc., Czaniec; Kozak Franc., Myślenice; Kubiec Mikołaj, Nielewia (ranny); Kubik Jan, kapral, Wolica; Kutrzeba Emil, Myślenice; Nowak Antoni, Kwaczała; Opidowicz Karol, Kraków; Opiela Leon, Trzcina; Orłowski Józef, Huta pieśniacka; Piekarczyk Franc., Wyżyce; Piszczek Józef, Libertów; Prostak Walenty, Wola filipowska; Rejman Roman, Góry Iuszkowskie; Rożek Józef, Raciborowice; Siódla Stefan, Młynka; Słowik Antoni, plut., Bochnia; Smaga Wenzel, Kraków; Stolarczyk Stanisław, Moszczenica; Stouzik Józef, Bogucice; Światłoni Tomasz, trębacz, Jasienica; Szurek Konstanty, Kraków; Trzebuniak Klemens, Huciska, Uryć Mikołaj, Wieliczka; Wrona Józef, Bugaj

Nadto są w niewoli: Kisielewski Adolf, chorąży 32 p. obr. kr., Adamec Stan., Orlika; Batscha (Bacza) Michał, Sobmów; Bizek, Boberka; Bojczuk Michał; Borucki Mikołaj; Dembski Stan.; Dzunski Kaz., Brody; Harkolink Antoni, Obertyn; Hawratink Józef; Jankow Mikołaj, Zborów; Koszelak Jan, Kraków (ranny); Krilestok Izaak, Lwów; Krimkó Piotr, Brody (ranny); Masalek Fedor, Turka; Matreszin Iwan, Zborów; Mankrakowski Konrad; Meldlak Piotr, Pawłowa; Misenkiewicz Fedko, Lwów; Morosz Grzegorz, 28 p. obr. kraj., Gniłowod; Pelc Herman; Perechiniec Michał, 28 p. obr. kr., Winohrad; Rogacz Demetriusz; Slimak Walenty, Łańcut, (ranny); Sowickiewicz Stefan, Ożenna; Szymo Jurko, Brody; Zwelling Natan, podof., Boskie.

Żołnierze i legionści, przebywający w niewoli rosyjskiej.

Bison Antoni rzym.-kat. lat 23, żołnierz 49 pułku piechoty, przebywa w Penzie; Bochen Józef, rzym.

kat. lat 23, kapral 40 pułku piechoty, miejsce pobytu nie nazwane; Czuba Franciszek rzym.-kat., lat 32, żołnierz 13 batalionu strzelców przebywa w Penzie, zdrów; Drucker Wiktor, rzym.-kat. lat 38, żołnierz 95 pułku piechoty, przebywa w Penzie, zdrów; Drażkiewicz Jan, rzym.-kat. lat 38, żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia, przebywa we Sławianoserbsku, gubernii Jekaterynosławskiej; Feischel Jerzy, wyznania mojżeszowego, plutonowy 95 pułku piechoty, przebywa w Penzie, zdrów; Gradowski Stanisław, rzym.-kat. lat 21 pułku nr. nie podany, przebywa w Penzie, zdrów; Himiński Michał rzym.-kat. lat 20 żołnierz pułku piechoty nr 1, przebywa w Penzie, zdrów; Kebel Wac. Fr. rzym. kat. lat 37, żołnierz 19 pułku piechoty, przebywa w Kurganie, gubernii Tobolskiej, zdrów; Kruczkowski Józef, gr.-kat. lat 29, żołnierz 16 batalionu strzelców, miejsce pobytu nie znane, zdrów; Kleunder Władysław, rzym.-kat. lat 24, kapral 13 pułku piechoty, przebywa w Petropawłowsku gubernii Ak-molińskiej, zdrów; Kober Władysław, rzym.-kat., lat 23, kadet, jednoroczny ochotnik 13 pułku piechoty, miejsce pobytu nie znane, zdrów; Kmiecik Stanisław, rzym.-kat. lat 36 żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia, miejsce pobytu nie znane, zdrów. Kipel Stanisław, lat 20, zmarł w Serbii w mieście Valjevo i na tamtejszym cmentarzu pochowany; Ludwik Zygmunt rz.-kat. lat 24, żołnierz 13 pułku p. przebywa w Penzie, zdrów; Lach Stanisław rzym.-kat. lat 21 nr. pułku nie podany, przebywa w Penzie, zdrów; Lach Maciej, lat 34, żołnierz 16 batalionu strzelców polnych, przebywa w Peczance w Transbaykalii; Nisz Franciszek, rzym.-kat. lat 21, żołnierz 95 pułku piechoty, przebywa w Penzie, zdrów; Petrucha Władysław, rzym.-kat. lat 39, żołnierz 16 p. piechoty, przebywa w Barnaulu, gubernii Tomskiej; Rubasz Ludwik, rzym.-kat. lat 29, żołnierz 17 pułku piechoty, przebywa w Penzie; Szwarzer Józef Wojciech, rzym.-kat. lat 25 kadet plutonowy 13 pułku piechoty, przebywa w Wolsku, gub. Saratowskiej, zdrów; Strykowski Stanisław, rzym.-kat. lat 37, żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia, przebywa jako ranny w Uralu w szpitalu; Streng Karol rzym.-kat. lat 25, żołnierz 20 pułku piechoty, miejsca pobytu nie podano, zdrów; Suski Karol, rzym.-kat. lat 22, żołnierz 13 pułku piechoty, przebywa w Penzie, zdrów; Płukosz vel Długosz Jan rzym.-kat. lat 24, kadet jednoroczny ochotnik 13 p. piechoty, miejsca pobytu nie podano, zdrów; Tyszowiecki Wincenty Franciszek porucznik 13 pułku piechoty, przebywa w Wolsku, gubernii Saratowskiej, zdrów; Werner Henryk wyz. mojż. lat 32, kapral 95 pułku piechoty, przebywa w Penzie, zdrów; Wodorzyk Maryan, rzym.-kat. 16 bat. strzelców, miej. pobytu nie znane, zdrów; Woźniak Karol rzym.-kat. lat 31, żołnierz 56 pułku piechoty, przebywa w Penzie, zdrów; Zylberzweig Moses, wyzn. moj. lat 30, żołnierz 24 pułku piechoty, przebywa w Penzie, — zdrów; Zieliński Jan rzym.-kat. lat 20, żołnierz 3 pułku piechoty, miejsca pobytu nie nazwano, zdrów; Zadora Stanisław, rzym.-kat. lat 30 kapral 16 pułku posp. ruszenia, przebywa w Archangielskim Północnym, gubernii Akwilińskiej.

Grych Jan, żołnierz 11 oddziału sanitaryusza z zawodu krawiec, rzym.-kat. lat 30, przebywa w Niszu, w Serbii; Lechner Simon, wyznania mojżeszowego, lat 33, podporucznik 95 pułku piechoty,

przebywa w Bilsku, gubernii Kurskiej, zdrów; **Se-
kula Michał** (bez podanego wyznania) lat 34, żoł-
nierz 13 batalionu strzelców, był ranny, obecnie
zdrów, przebywa w Ugliczu, gubernii Jarosła-
wskiej; **Szumer Karol**, rzym.-kat. lat 22, żołnierz 16 pułku
piechoty, ranny, przebywa w Charkowie, w 83
szpitalu ewakuacyjnym związkowym; **Usinkowski
Jan**, rzym.-kat. lat 41, żołnierz 18 pułku pospoli-
tego ruszenia, przebywa w Orłowie, gubernii Wia-
ckiej.

Wiadomości o żołnierzach.

Babicz Wiktor, 20 pp. Żaluczne, ranny; **Bar-
brała Stanisław**, 56 pp. Osiek, zaginął; **Baron Ste-
fan**, 56 pp. Pietrzykowie, zaginął; **Bartyzel Jan**,
13 pp. Cholerzyn, w niewoli; **Brodzicki Józef**, ka-
pral, 45 pp. Kostarowce, zaginął; **Barycki Michał**,
35 p. obr. kraj. Lachowice, zaginął; **Brawczyński
Jan**, 20 pp. Abramowice, zabity 7 maja; **Bielenda
Jakób**, 40 pp. Stobierna, w niewoli (Tjumen, Gub.
Tobolsk, Rosya); **Bijak Bartłomiej**, feldw. 89 pp.
zaginął; **Bubinko Ignacy**, fraiter 30 pp. Tarnopol, za-
ginął; **Bryś Jan**, feldw., Brzozów w niewoli; **Cieli-
czka Michał**, 90 pp. Szówsko, zabity 8 listopada
1914; **Cieliński Bartłomiej**, 33 p. obr. kraj. zaginął;
Cubaj Konstanty, 56 pp. Jaskowice, zabity, 15 sty-
cznia; **Chlipała Józef**, 20 pp. Kamienica, ranny; **Dut-
kiewicz Włodzimierz**, 3 p. artyl. fort. umarł na tyfus
brzuszy 8 marca, pochowany w Takesany, grób 70;
Drabik Antoni, 90 pp. Cieszacin, ranny; **Drzymała
Jan**, 90 pp., chory od 14 czerwca w Res. Spital,
Fehertemplom; **Fajkisz Karol** 17 p. obr. kraj. Biała,
ranny; **Ficoń Józef**, 16 p. obr. kraj., Łodygowice,
zaginął; **Flacht Jakób**, 16 p. posp. ruszenia, Lednica
niemiecka, zaginął; **Flacht Piotr** 13 pp. zaginął;
Florek Jan, 15 pp. po tyfusie odesłany 10 kwietnia
do kadry; **Golenia Józef**, 90 pp., Smolarzyn, za-
ginął; **Gochon Marcin**, 20 pp. Sokołów, zabity; **Grze-
byk Adam** 4 p. strzelców polnych, zaginął; **Gału-
szka Jan**, 89 pp. Gródek Jagiel., zaginął; **Gąteza
Michał**, 90 pp. Jarosław, ranny; **Gudzowski Michał**,
57 pp. Trzcenica, chory od 4 lipca w Nat. Res. Spi-
tal 2 in Laibach, wypuszczony już zdrowy; **Iwa-
nicki Michał**, 33 p. posp. ruszenia, Kałusz, zaginął;
Jodłowski Andrzej, chory był w lutym w szpitalu.
Jonkisz Franciszek, 56 pp. Czechowice, ranny w lu-
tym; **Janczy Franciszek**, 17 p. obr. kraj. Sromowce,
zaginął; **Jankowicz Tomasz**, 16 p. obr. kraj. Krzęcin
zaginął; **Jamrozy Andrzej**, 40 pp. 7 komp. Stasz-
kówka zabity między 21 stycznia a 5 lutego; **Ja-
gielski Józef**, 57 pp. Usza, zaginął; **Konopelski Ka-
zimierz**, kapral, Wojtków, zaginął; **Koper Józef**,
22 p. obr. kraj. zaginął; **Krawiec Bronisław**,
kadet, Zator, w niewoli; **Kurk Ignacy** 13 p. uła-
nów, zabity; **Kot Karol**, 34 p. obr. kraj. Jan-
kowice, ranny; **Komperda Andrzej**, 32 p. obr. kraj.
Wróblówka, zaginął; **Król Franciszek**, 32 p. obr.
kraj. Niedzieliska, zaginął; **Kuśnierz Maciej**, 18 p.
obr. kraj. Golcowa, zabity; **Kowalczyk Józef**, 32 obr.
kraj. zaginął; **Kurek Leon**, 13 batal. strzelców pol.
Głogoczów, ranny; **Kwasizur Ignacy**, 18 p. obr.
kraj., Bachórzec, umarł 23 stycznia w szpitalu w
Weisskirchen na Morawach grób XV-150; **Latocha
Franciszek**, 20 pp. Rogóznik, zabity 22 maja; **Lu-
bas Antoni**, 17 p. obr. kraj. Gwoźnica górna, zagi-
nął; **Lapka Władysław** 13 baon strzelców polnych

był ranny w listopadzie; **Mann Walenty**, 9 pp. No-
wy Kałusz w niewoli (Barnaul, gub. Tomska, Ro-
sya); **Mazgaj Adam**, 17 p. obr. kraj. Sokołów, za-
bity z końcem kwietnia; **Mojżeszek Stefan**, 20 pp.
Kęty, zaginął 7 maja; **Młostek Kasper**, 13 baon
strzelców polnych, Nowa wieś szlach., zabity w
grudniu; **Mikoła Antoni**, jednor. ochotnik feldw. 20
pp. Wieliczka, zabity w maju; **Murzyn Wojciech**, 1
p. posp. rusz. Poznachowice, zaginął; **Mazur Jan**,
77 pp. Rycheice, w niewoli; **Michałowski Jan**, 56
pp., zaginął; **Melnyk Jan**, 9 pp. Zawadka, zabity;
Nidecki Antoni, 45 pp. zaginął; **Olszewski Stanisław**
18 p. obr. kraj., ranny; **Pacholewski Karol** fraiter,
Głęboka, umarł 1 grudnia na ranę w głowie, pocho-
wany w Sabac, grób 7; **Pasternak Maksym**, 54 p.
obr. kraj., ranny; **Pałka Kasper**, kapral, 30 pp. Czy-
szki, umarł 11 września 1914 w szpitalu polowym
5-3, pochowano w Szkle pow. Jaworów; **Perejmu
Eliasz**, kadet 33 p. obr. kraj. Zawadka, zaginął;
Polański Adolf 100 pp. Jaworzno, zaginął; **Prejsnar
Jan**, 45 pp. Kombornia, w niewoli; **Pieprzyk Woj-
ciech**, 13 pp. Gdów, zaginął; **Rapacz Józef**, 57 pp.,
zaginął; **Salamon Michał**, kapral 90 pp. Tuligłowy,
zaginął; **Sarna Stanisław**, jednor. ochotnik, 17 p.
obr. kraj. Wysoka, zaginął; **Siudak Jakób**, 90 pp.
Jeżowe, zaginął; **Staszkievicz Zygmunt**, 56 pp.,
Sól, zaginął; **Szanecki Leonard**, 40 pp., Mielec, w
niewoli (Maloga, gub. Jarosław, Rosya); **Szacik Jó-
zef**, 57 pp., Róża, zaginął; **Szpak Michał**, 34 p. obr.
kraj. Tuligłowy, zaginął; **Stachurski Roman**, 89 pp.
Mościska, zabity; **Salamon Józef**, 16 p. obr. kraj.
Przyłęków, zaginął; **Świerkosz Franciszek**, 56 pp.
Lachowice, zaginął; **Sowa Michał**, 16 p. obr. kraj.,
Pietrzykowie, zaginął; **Suski Wincenty**, 56 pp.
Rabka zaginął; **Świderski Józef**, 27 bat. strzelców
polnych, zabity 9 maja; **Surówka Józef**, 16 p. obr.
kraj. zaginął; **Szmigiel Władysław**, 40 pp. Wilkowa,
był w marcu chory; **Sokół Józef**, 34 p. obr. kraj.,
ranny; **Szczurowski Franciszek**, kapral 20 pp. Pia-
ski wielkie, zaginął; **Sroka Józef**, plut. 89 pp. zabity;
Stroka Andrzej, 95 pp. zaginął; **Szydełko Karol**,
feldw. 89 pp., Tuligłowy 1890, w niewoli; **Szydełko
Michał**, 77 pp. Tuligłowy, w niewoli; **Stoch Jan**, 10
pp. zaginął; **Stolarz Stanisław**, 25 p. obr. kraj. Mo-
krzyska, w niewoli (Włodzimierz, Rosya); **Seremet
Wojciech** 40 pp. Niewodna, ranny; **Szejna Stanisław**
32 bat. posp. rusz. Haczów 1873, ranny; **Skowroński
Jakób**, 13 bat. strzelców polnych, Janów zaginął;
Szela Antoni, 40 pp. Chmielnik, ranny; **Seweryński
Jan**, 13 pp. Brzozów, w niewoli (Omsk, Rosya);
Sikora Józef, 16 p. obr. kraj. Grojec, zaginął; **Trojak
Michał**, plut. 13 bat. strzelców polnych ranny; **To-
maszek Jędrzej**, 57 pp. Borzęcin, w niewoli; **Urban
Władysław**, 56 pp. Głogoczów, ranny; **Waligórski
Stanisław**, fraiter, 36 p. obr. kraj. Niepołomice, ran-
ny; **Widła Piotr**, 27 bat. strzelców polnych, zabity
w grudniu; **Wójcik Jan**, 20 pp. Krościenko, był w
maju w Res. Spital in Prachatitz ranny w nogę;
Zima Jan, 45 pp. Lubartowa, był w lutym w szpitalu
Żurek Stanisław, 32 p. obr. kraj., ranny; **Żurek Ka-
rol** 56 pp. Sporysz, ranny; **Żurawski Antoni**, 90 pp.
Szczytna, zabity 27 gr. 1914; **Żurawski Karol**, 10 pp.
zaginął.

Wszystkim innym, którzy do dnia 28 sierpnia
pytali o swoich żołnierzy, donosimy, że Piuro wy-
wiadowcze Czerwonego Krzyża nic o nich nie wie.
Za tydzień podamy dalszy ciąg.

Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej „Prawda“ pod zarządem Stefana Zbika. — Kraków, ul. Stolarska, 16.